

SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 27 lutego 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z prze-
syłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr.
80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 20 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja
nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz
nadane milimetr 60 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz w prowincji o 25 proc. drożej.
Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co
do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 groszy.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

- BRANISZCZAKI — ul. Szeptyckiego — A. Laszlik.
- BRZEŹNO — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
- GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
- KLECK — Sklep „Jedność”.
- LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
- LUNINIEK — Księgarnia Kol. „Ruch”.
- MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- MIORY — Ejdelman.
- NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
- NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
- N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

- DRUJA — Kowkin.
- OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nancz.
- PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz.
- PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
- POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
- STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
- SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
- ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 3.
- WOLEZYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
- WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

JAPONIA, LIGA, U.S.A.

Liga Narodów nie była, nie jest, szerokie granice i na tę formę, w jakiej czemś innym, jak formą kooperacji mo-
carstw, clearing house'm (że zapożyczy-
my tego wyrażenia kapitalizmowi anglo-
saskiemu), gdzie dokonywują się wza-
jemne rozrachunki, rozgraniczenia, poru-
żnienia polityczne wielkich mocarstw.
Mówiliśmy to zawsze, nigdy za wiel-
Niemię Ligę Narodów ubierano od pu-
czątku w mit instytucji ponadpaństwo-
wej, w personifikację ideologii Pokoju i
Sprawiedliwości. Tak samo, w inne tylko
mity, ubierano przedtem Święte Przymie-
rze, tak samo średniowieczne koncepcje
władztwa nad światem ówczesnym. Jap-
onia od roku zgórą przekroczyła — je-
śli nie formalnie, to materialnie — to
wszystko, co było duchem Genewy, pak-
tów Kelloga. Bardzo długo zwlekano z
potępieniem Japonii. Bardzo długo wal-
czyły ze sobą za kulisami Ligi (Liga ma
swoje kulisy) prądy pro- i antyjapoń-
skie. Japonia miała przeciw sobie „at-
mosferę”, cały klimat duchowy Genewy,
demokrację pacyfizm, humanitaryzm. Za
sobą miała pewien zdrowy rozsądek mo-
carstw. Polityka jest sztuką liczenia się
z możliwościami. Mocarstwa wiedzieli,
że Japonia dusi się od przerostu ludno-
ści, że Mandżuria jest krajem bogactw,
mniejszących w rękach wół zbolszewi-
czących, a w całości zanarchizowanych
Chin. Japońskiej emigracji zamknięto
Stany Zjednoczone, zamknięto Australję,
dwa tereny, dokąd zóli emigrowali sil-
nie. Anglja i Japonia, które to uczyniły,
rozumiały jednak, to, co mało kto u nas
rozumie, że jeżeli się zamyka uścieście
jejs ekspansji, bo to uścieście jest dla
niewygodne, to nie jest to racją, by za-
mykać komuś **wszystkie** inne uścieścia, to
jest raczej racją, by mu **dopomóc** w ot-
wieraniu uście innych. Mandżurja.

Może dlatego nasza prasa tak słab-
nie orientuje w istotnym sensie wydarzeń
Dalekiego Wschodu i ich ech genez-
skich, może dlatego tak trudno w sens-
tego wszystkiego wnikać, że nasza
psychologia polityczna kształtowała się
na tradycjach powstań, bronienia się
przed politycznym „strawieniem” wtedy,
gdy Zachód kształcił się na wspomnie-
niach epizodów ekspansji kolonialnych
wielkich mocarstw. Dzieje ekspansji ko-
lonialnych są znaczone szeregiem trakta-
tów, gdzie kontrahenci zasiadali jako
wrogowie, podpisujący jako sojusznicy.
Faszoda jest klasycznym przykładem.
Nigdy tak, jak na tym terenie nie wyra-
ziła się ta prawda, że dyplomacja jest
to szukanie formuły uzgodnienia dwóch,
pozornie sprzecznych interesów... Nikt
nie rozumie konieczności cudzej ekspan-
sji tak dobrze, jak ten, co sam ma eks-
pansywne konieczności. K. P.

Zaburzenia akademickie w Krakowie

WALKI PRZED UNIWERSYTEM. — NIEOBECNOŚĆ REKTORA. — ZNI-
SZCZENIE GODEL RANSTWOWYCH.

Przygotowywana „akcja”, mająca być od-
powiedzią na zniesienie autonomii akademickiej
przybrała w ostatnich dniach szczególnie
ostrą formę w Krakowie, gdzie wobec siły il-
czebnej grup prorządowych, które tu mają w
swoich rękach najważniejsze organizacje ogó-
nio-akademickie, odparcie demonstracji endec-
kich zastrzyżo przebieg wypadków. Rektor
prof. Kutrzeba był nieobecny, wyjechałszy do
Warszawy w sprawach uniwersyteckich, jego
zastępcą był ks. prof. Michalski, za którego ze
szlaczonych rządów wybuchy listopadowe
rozruchy, które po dłuższym trwaniu w Krako-
wie przeniosły się na inne uczelnie.
Tym razem zamknięto uniwersytet, nie cze-
kając na rozwinięcie się akcji. Przed uniw-
ersytetem doszło do starć między członkami
Strzeżka i Myśli Mocarstwowej z jednej a de-
monstrującą przeciw rządowi Narodowej De-
mokracji i komunistów z drugiej strony. W
odpowiedzi na to —
demonstrujący zdarli i zniszczyli
godła, znajdujące się na tablicy or-
ganizacyjnej Myśli Mocarstwowej w
westybulu Kolegium Novum
Były to godła Oria i Pogoni, zresztą już

Patryjotyzm japoński



Walki japońsko-chińskie rozbudziły niezwykle gorące uczucie patryjotyzmu nie tylko wśród ro-
słych mieszkańców Japonii, ale także i wśród szerokiej kół młodzieży japońskiej. Na ten-
te powstała potężna organizacja dzieci japońskich pod nazwą „Dai Nippon Gokoku Dan”,
która postawiła sobie za cel zaopatrywanie żołnierzy japońskich walczących w Mandżu-
ri w najniezbędniejsze przedmioty codziennego użytku. Na zdjęciu naszym widzimy
kilkunastu chłopców japońskich, przybranych w mundury wojskowe, należących do wspom-
nianej organizacji, ładujących paczki z darami dla żołnierzy na samochód ciężarowy

Odjazd ministra Beczkowicza

W niedzielę rano p. Zygmunt Beczkowicz, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny
R. P. w Rydze, b. wojewoda wileński, wyje-
chał z Wilna, udając się do Rygi. Na dworcu
żegnał p. ministra przedstawiciele władz ad-
ministracyjnych, w osobach naczelnika wydz.
bezp. U. W. p. Brunińskiego, starosty grodu-
ckiego p. W. Kowalskiego, starosty Tramecour-
t, przedstawiciele sądownictwa: prezes Sgdu
Apelacyjnego p. Wyszyski, i sędzia Parafjan-
owicz, dyrektor kolei p. K. Falkowski, były
minister Staniewicz, konsul lotewski w Wilnie
p. F. Donas, komendanci policji na m. Wilno
i na województwo wileńskie itd.
Pan minister Beczkowicz odjechał wagonem
salonowym. Na terenie powiatu wileńskiego tro-
ckiego towarzyszył p. ministrowi w pociągu p.

Notatki polemiczne TELEGRAMY

Sprostowanie: — W notatce polemicznej,
umieszczonej we wczorajszym numerze, w
przedostatnim zdaniu, znalazł się niesłychanie
przykry błąd korektorski, znieszczałający sens
zdania. Mianowicie: zamiast wyrazu „unijne”
wydrukowano — „religijne”.
Zdanie powinno brzmieć w sposób następu-
jący:
„A może też unję z prawosławnyymi
mają zawierać tylko katolicy rzymscy,
unitów zaś nie obowiązują uczucia unij-
ne?”
W. Ch.

**SNIANIE KLUBU PRASY ZAGRA-
NICZNEJ NA CZĘŚĆ MIN. BECKA**
W poniedziałek dnia 23-go b. m. wy-
jechał Klub Prasy Zagranicznej w Warsza-
wie do rocznego śniadania na cześć ministra
spraw zagranicznych.
Podczas śniadania, w którym udział ma-
ją udział członkowie rządu, marsz. izb u-
stawodawczej, członkowie komputu dypl-
matycznego, wyżsi urzędnicy ministerstwa
spraw zagranicznych, oraz członkowie —
Klubu Prasy Zagranicznej, wygłosił ma-
przemówienie minister Beck, oraz prezes
Klubu.

**KONTROLA NAD BANKAMI
W AMERYCE**
WASZYNGTON. PAT. Prezydent Hoover
podpisał projekt ustawy oddającej pier-
wizade ma bankom międzynarodowym kontrolę
lenowi walutowemu. Ustawa wchodzi w
życie natychmiast.

POZYCZKA WOJENNA KOLUMBII
PARYZ. PAT. Naczelny dowódca wojsk
kolumbijskich gen. Cobo zwrócił się do
prezydenta banku kolumbijskiego z pro-
śbą o udzielenia rządowi pożyczki w wyso-
kości 6 tysięcy dolarów na koszty prowa-
dzenia dalszej wojny.

ZAMIECIE ŚNIEŻNE W HISPANII
PARYZ. PAT. W całej Hiszpanji, zwiła-
szcza w jej części północnej — znaczącej
zamotowano obfite opady śnieżne. Komu-
nikacja a kolejowa jest utrudniona. Miały
miejsce znaczne opóźnienia pociągów.
Wesie położone w okolicach górskich z po-
wodu śnieżnicy odcięte są od reszły kraju.
W związku z panującym zimnem zamieca
się wzrost epidemji grypy.

**PIERWSZY MECZ TENISOWY
POD DACHEM**
WARSZAWA PAT. — W niedzielę, na kor-
cie krywym warszawskiej YMCA odbył się pier-
wszy w stolicy mecz tenisowy pod dachem.—
Do walki stanęły reprezentacje dwóch klubów
stołecznych: Legii i Warszawskiego Lawn-
Tennis - Klubu. Zwyciężyła Legia w stosunku
3:0, a więc wygrywając wszystkie 3 spotka-
nia. W grze pojedynczej Tołczyński pokonał
Popławskiego 6:0, 6:1, a Wittman Marsze-
wskiego 6:2, 6:0. W grze podwójnej para Legii
Tołczyński — Wittman, pokonała parę WLTk
Popławski — Marszewski 6:1, 6:1.

Japonia po opuszczeniu Genewy

„UCIERPI LIGA I CHINY”
GENEWA PAT. — Delegat japoński
Matsuoka, który opuścił wczoraj Ge-
newę, przesłał prasie za pośrednictwem
delegacji japońskiej deklarację pożegnał-
ną. Matsuoka oświadcza, że opuszcza
Genewę z uczuciami smutku i rezygna-
cji, jednakże smutny jest nie ze wzglę-
du na Japonję, lecz na Ligę Narodów,
która bardziej ucierpi, niż Japonia oraz
ze względu na Chinę. Jedyną dobrą stron-
ą tej decyzji będzie wzmocnienie soli-
darności narodu japońskiego, któremu
wskaże ogrom trudności i ciężar zadań
Japonji, w sprawie zabezpieczenia poko-
ju i porządku w całej Azji Wschodniej.
Jeżeli by to było jedynym wynikiem ak-
cji, Japonia może w końcu otrzymać po-
dziękowanie od Ligi Narodów. Matsuoka
wyraża w końcu zadowolenie, że Syjani
powstrzymał się od głosowania nad ra-
portem komitetu 19-tu.

STANY ZJEDNOCZONE IDĄ Z LIGĄ
LONDYN PAT. — Jak donoszą z Wa-
szyngtonu, tekst noty Stimsona do sekre-
taryjatu Ligi Narodów jest następujący:
W odpowiedzi na zapytanie mam za-
szczyt sformułować stanowisko rządu a-
merykańskiego, jak następuje:
W sytuacji, jaka się wywiązała ze
sporu pomiędzy Chinami a Japonją, cele
Stanów Zjednoczonych pokrywają się
naogół z celami Ligi, a mianowicie wspóln-
nym celem było utrzymanie pokoju i za-
łatwienie sporów międzynarodowych
środkami pokojowymi. Dążąc do tego ce-
lu, podczas gdy Liga wykonywała swoją
jurysdykcję w sporze pomiędzy dwoma
jej członkami, rząd Stanów Zjednoczo-
nych usiłował udzielić swej pomocy ak-
cji Ligi na rzecz pokoju, zastrzegając
sobie jednak niezależność wyrokowania,
zarówno co do metod, jak i zamiarów.
Konkluzja, do jakich doszła Liga, pokry-
wają się co do ich istoty z konkluzjami,
do jakich doszedł rząd amerykański na
podstawie raportów swoich własnych
przedstawicieli. Rząd amerykański zgadza
się z wnioskami, wyrażeniami w de-
klaracjach Ligi Narodów, zarówno co się
tyczy zasady nieuznania, jak i stanowi-
ska stąd wypływającego. Liga Narodów
i Stany Zjednoczone stoją na wspólnej

platformie.
Liga zaleca zasady załatwienia spo-
ru. W zakresie, w jakim to jest stosowa-
ne ze względu na traktaty, które Amery-
kę obowiązują, rząd amerykański przyją-
cza się do zasad zaleconych. Rząd ame-
rykański żywi szczerą nadzieję, że oba
narody, obecnie pogrążone w sporze, z
których każdy jest oddawna w stosun-
kach przyjaznych z Ameryką, i innymi
krajami, uznają za możliwe w świetle tak
wyraźnej opinji całego świata dostoso-
wać swoją politykę do potrzeb i życzeń
społeczności narodów, aby spory między
narodowe były załatwiane tylko środka-
mi pokojowymi.
Odpowiedź amerykańska wywołała
w kołach politycznych Londynu jak naj-
większe zadowolenie. Od wielu lat jest
to pierwszy wypadek, aby Stany Zjed-
noczone tak bezwarunkowo solidaryzo-
wały się z Ligą Narodów i dawały te-
mu wyraz tak niedwuznacznie sformu-
lowany.
WASZYNGTON. PAT. Sekretarz Sta-
nu Stimson zawiadomił sekretarjat Ligi
Narodów że podziela konkluzje, przyjęte
przez Ligę Narodów w sprawie konfliktu
chińskiego - japońskiego o tyle, o ile doty-
czą one postanowień traktatów, których
Stany Zjednoczone są sygnatariuszami.

Mała Ententa zacieśnia się
BIAŁOGROD. PAT. Ukonstytuował się
tu stały komitet parlamentarny Małej
Ententy. Ma on na celu utrzymywanie sto-
sunków międzyparlamentarnych z parla-
mentami Rumunji i Czechosłowacji. Pre-
zesem komitetu został były minister Nin-
ko Perlez. Ukonstytuował się również
stały komitet parlamentarny polsko - ju-
gosłowiański pod przewodnictwem byle-
go ministra Zelinowicza.

Zjazd dziennikarzy
WARSZAWA. PAT. 26 b. m. odbył
się dotychczas walny zjazd Związku Dzien-
nikarzy Rzeczypospolitej pod przewodni-
ctwem prezesa B. Koskowskiego. Na
zjazd przybyli delegaci 10 syndykatów
należących do Związku, w liczbie 60. Zjazd
był poświęcony sprawozdaniu z działalno-
ści w roku 1932 i sprawom organizacyj-
nym.
Na wstępie obrad zjazdu były attaché
poselstwa Rzeczypospolitej w Rio de
Janeiro p. Jan Wojnar odczyta przebrni-
maczon z j języku portugalskiego tekst o-
rędzija Związku Dziennikarzy Brazylij-
skich do Związku Dziennikarzy Rzeczy-
pospolitej.

Stulecie Opery Warszawskiej



Wczoraj, z okazji stulecia istnienia Opery, w Teatrze Wielkim odbyło się pod protektor-
tem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i P. Marszałka Piłsudskiego
uroczyste przedstawienie, na którym odegrano operę Rossini'ego „Cyryl i Sewilla”, która to
opera wystawiona była przed 100 laty na otwarcie przedstawień operowych w obecnym gma-
chu Teatru Wielkiego. W związku z tą uroczystością podajemy odtwórcę Almagwiy w
„Cyrylu i Sewillim” przed stu laty Juliana Dobrskiego (pierwszy na lewo), podobnie
Pauliny Rivoli odtwórczyni rol Halki w operze „Halka” (druga od strony lewej), a nastep-
nie podobnie ówczesnego dyrektora Opery Tomasza Nideckiego i Macieja Kamińskiego,
twórcy pierwszych polskich oper. Ilustracje pochodzą z zbiorów p. Edwarda Wrockiego.

Międzynarodowe mistrzostwa hokejowe

Stany Zjednoczone hokejowym mistrzem świata

PRAGA. PAT. Mecz finałowy o mistrzo-
stwo świata hokeju na lodzie między Sta-
nami Zjednoczonymi a Kanadą, rozegrany
w niedzielę wieczorem, przyniósł zwycię-
stwo Stanom Zjednoczonym w stosunku
2:1.

CZEŚCI MISTRZEM EUROPY

PRAGA PAT. — W niedzielę odbył się w
Pradze Czeskiej w ramach hokejowych
mistrzostw świata decydujący mecz o mistrzo-
stwo Europy pomiędzy Czechosłowacją i Au-
strją. Zwyciężyła Czechosłowacja w stosunku
2:0. Przez cały czas gra była równorzędna,
bez przewagi żadnej ze stron. Obustronne at-
ki nie mają wykończenia i po 3 tercjach wy-
nik był jeszcze bezbramkowy. Dopiero po dwu
krotnym przedłużeniu gry, o 10 minut padły
dwie bramki dla Czechosłowacji ze strzałw
Maleka. Obie bramki padły zresztą dostowo-
ie w ostatniej minucie drugiego 10-minutowego
przedłużenia. Dzięki temu zwycięstwo Czecho-
słowacji zdobyła tytuł mistrza Europy, a Au-
strja wicemistrza.

RUMUNJA MISTRZEM „POCIESZENIA”

PRAGA PAT. — W sobotę wieczorem o-
był się ostatni mecz t. zw. turnieju pociesze-
nia. Walczyły Rumunja z Lotwą. Zwyciężyła
Rumunja, w stosunku 1:0. Je-
dyną decydującą o zwycięstwie bramkę zd-
był książę Cantacuzene. Dzięki temu zwycię-
stwu pierwsze miejsce w turnieju pocieszenia
zdołała Rumunja. Wszystkie inne państwa,
które nie weszły do finału, zrezygowały z rozgry-
wek o puhar pocieszenia.

DALSZE ŚLEDZTWO

w sprawie zabójstwa ś.p. Hołowski

(ISKRA) — W ostatnim numerze
„Ilustrowanego Kurjera Codziennego”
ukazała się wiadomość, powtórzona
przez kilka pism warszawskich, a dono-
sząca jakoby śledztwo przeciwko podej-
rzanym o udział w zamordowaniu ś. p.
Hołowski i komisarza policji ś. p. Emilia
na Czechowskiego miało się zbliżyć ku
końcowi i w rezultacie podejrzany o
współdziałanie w tych zbrodniach student
politechniki lwowskiej, Roman Baranow-
ski miał być wypuszczony wkrótce na
wolność.
Agencja „Iskra” jest upoważniona do
stwierdzenia, że informacje te nie odpo-
wiają faktycznemu stanowi rzeczy. —
Śledztwo przeciwko Romanowi Baranow-
skiemu nie zostało umorzone i sprawa
znajdzie swój epilog przed lwowskim
sędem okręgowym. Roman Baranowski
pozostaje nadal w więzieniu.

Zlikwidowanie Jacejki K.P.Z.B.

LIDA PAT. — Onegdaj zakończył się w
lidzkim Sądzie Okręgowym proces 7 członków
KPZB, mieszkających m.ka. Iwje: Mowszy
Szmujłowicz, lat 19, Jozefa Rogowa lat 18,
Zynela Baksta lat 18, Wolfa Jankielowicz
lat 21, Jankiela Berensztajna lat 18, Lejzera
Szmuklera lat 17 i Chaima Libermana lat 17.
Wszystkim oskarżonym wina została udowod-
niona, wobec czego Sąd wydał wyrok skazu-
jący: Szmujłowicza na 4 lata więzienia i po-
zbawienie praw na przeciąg lat 4, Rogowa i
Berensztajna po 2 lata więzienia i pozbawie-
nie praw przez 4 lata, Baksta na 2 lata wię-
zienia i pozbawienie praw przez 2 lata, przy-
czem wykonanie kary zawieszono, zostało na-
przez lat 3. Pozostałych trzech Sąd skazał
na 2 lata domu poprawy, zawieszając równie-
ż karę na 3 lata. z
Skazany na więzienie zaliczono areszt
śledczy od połowy kwietnia ub. roku.

REKORD W PŁYWANIU NA 200 MTR.

AMSTERDAM. PAT. Olimpijska pły-
waczka holenderska Laddie ustanowiła
nowy rekord w pływaniu na 200
mtr. stylem dowolnym uzyskując czas 2
min. 40,5 sek. Poprzedni rekord należał
do Holenderki Braun.

WIZYTA W WILUCIANACH

W ciągu jednego dnia wizyty w Wilucianach dwa razy przypomniał mi się Zeromski. Pierwszy raz wówczas, gdy wysiadł z autobusu przy koszarach nowo wilejskich, aby stąd odbyć pięciokilometrową drogę do zakładu poprawczego. Furman, któremu dałem papierosa, schował go do czapki. Nie zapalił, bo to nie honorowie. Potem owinał mi nogi derką. Nastawiłem kołnierza. Sanki płynęły w śniegu, z pochylności w niziny, z niziny w pnące się zakręty, i wiatr ostrzy dmuchał z to jednej to drugiej strony. Kolałem się, i nie wiem czemu w wyobraźni stanął dyrektor Jazmieniow z „Syzyfowych prac”.

— Ach, jakże jestem już stary — szeptał do siebie dyrektor Jazmieniow, półleżąc na siedzeniu, gdy konie szły pod górę nogą za nogą: — ach, jakże jestem stary... Przeszło, minęło niepowrotne, rozwiłało się niby mgła nad jeziorami. Wczoraj, zda się, łaził człowiek po górach i dolach, idąc między lud, aby w nim jak najlepiej, najszybciej, najhumanitarniej roznieść światło... a dziś...

Dziś czuł się dyrektor Jazmieniow starym i znudzonym. Było mu smutno i gorzko.

Mnie było również smutno i gorzko, gdy w śniegu i wietrze i w pustej okolicy jechał przedwczoraj do Wilucian. Zakład poprawczy. Małoletni przestępcy. Zda się, że oficjalnie tak ich już nie nazywają. Unika się słowa „przestępca”. Nie mówi się również: siedzą w domu poprawy. Nie. Trzeba mówić: przebywają w zakładzie. Pobyt i zakłady. Ale w klinikach i szpitalach także mówi się o pobycie... Nie można również używać wyrazu kara. To nie jest kara. To tylko czas poprawy i wyczołowania. Tak jak kurs leczenia klinicznego. Ale czy pobyt w klinice jest przyjemnością? Organizm chory, czy dusza choruje, jak powiedział jeden z pedagogów wiluciańskich... Chora dusza, którą trzeba uzdrowić przymusowym pobylem. Parę razy o tej duszy przeczynałem w wierszykach, układanych przez wychowanków zakładu. Drukują je w swym miesięczniku, który wychodzi p. t. „Echo”. Smutny tytuł dla pisma zakładu, odciętego od świata. Tylko echo.

I oto jeden z „chorych” powtarza:
Bądź odważna, duszo moja,
Jest dla ciebie silna zbroja,
Tylko jej wziąć nie mogę.
W samotności skryj się skrzydła.
Tak mi ta ziemia obrzydła.

Cóż to za zbroja, której wziąć nie może? Dlaczego tak mu ziemia obrzydła?

Drugi „chory” pisze znowu w te słowa:
Do wszystkiego dusza rwie się,
I żal wzbiera mimowolnie.
Jak pomyśleć — płakać chce się.
I tak płyną dni powolnie.

O, wylę wszyscy, których kocham,
I do których tęskni dusza,
Bądźcie zdrowi i weseli.
Ja zaś sam pozostać muszę.

I jeden i drugi mówią o samotności. Pierwszy z twardą goryczą, drugi ze skargą i tęsknotą. Samotność. A przecież w zakładzie jest ich stu: młodych chłopców od trzynastego do dwudziestego roku życia. Chłopcy w tym wieku nie odczuwają samotności. Są towarzyscy, weseli, swawolni, i beztrojskowi. Prawda, ale gdy są zdrowi. Ci zaś są chorzy. Irni zupełnie. Moralnie zaniedbani? Upośledzeni umysłowo? I fizycznie również? Kłamiwi, uparci, zawzięci, krnąbrni, okrutni, leniwi...! Leż wad można jeszcze wyliczyć! Rozumują inaczej niż chłopcy normalni. Nie dostrzegają granicy pomiędzy dobrem i złem. Zapytajcie ich, co zrobiliby, widząc, że jakiś człowiek zabija innego. Czy wydaliliby go?

— Nie wiem — odpowie jeden — udałbym, że nie widzę.

— Nie wiem — odpowie inny — co to mnie obchodzi? I tak ktośby go wydał. Jest policja...

Zapytajcie ich, czy można kłamać.

— Jak się coś ukradnie — powie jeden — to trzeba skłamać, bo się mniejszy wyrok dostanie.

— Nie można kłamać — zastanawia się inny — bo zato dostanie się większą karę.

Albo zapytajcie którego, co to jest więzienie.

— Więzienie? — pomyśli — to nie dobre dla człowieka, bo za kratami siedzi.

Tak podobno rozumują ci moralnie zaniedbani i umysłowo upośledzeni. Mają podobno zazwyczaj złą pamięć, nieodporną i słabą wolę, ale zato ulega ją z łatwością pożądaniom, które zdobywają całkowitą władzę nad ich psychiką. Požadania podporządkowują sobie wówczas wszystkie inne przeżycia. Gdy który czego zapagnie, to „chodzić to za nim”, „prześladuje go”, dopóki nie zaspokoi swej żądzy. Może to być papieros, bagatelna zabawka, zły figiel wyrażony koleżce czy nauczycielowi, na koniec ucieczka. Ucieczka bywa najsilniejszą z żądz.

Ich życie uczuciowe, utajone i skrywane przed otoczeniem, odznacza się podobno gwałtownością i krańcowością. Wybuchają, tęsknią, szarpają się w sobie, aby potem popadać w silną depresję.

Wówczas stają się bierni, apatyczni. Jest im wszystko jedno. Aż znowu nastąpi moment, gdy namiętności, niewiadome dla ich opiekunów, zaczną ich porażać. Może dzieje się to nocami, gdy kryją twarze w poduszki. Może niekiedy we śnie, gdy jęczą, rzucając się na waskich łóżkach.

— Dlaczego jesteś taki niemrawy? — pytał ich będzie nazajutrz wychowawca: — ruszaj się! Młody jesteś! No, zynie w pnące się zakręty, i wiatr ostrzy dmuchał z to jednej to drugiej strony.

A on chodzi zgarbiony, opadły i złamany. Nagle, na drugi dzień nie umie opanować energii, która niewiedzieć skąd napłynęła, kręci się w szeregu i ziemia pali mu się pod nogami.

— Co się stało temu chłopcu? — zadaje sobie pytanie wychowawca: — wczoraj kompletny niedolega, a dziś jak by go kto podminował...

Dziwni więc są ci chłopcy, ci młodociani przestępcy, których posyłają do zakładów wychowawczych na kurs systematycznego leczenia.

Takie charakterystyki wytworzyłem sobie na podstawie lektury, w przeddzień wizyty w Wilucianach.

W ciągu jednego dnia niewiele można zobaczyć. Tylko to, co podpada oku, które biegając po salach, po korytarzach i po twarzach, usiłuje zagarnąć jak najwięcej. Ale im szerzej patrzeć, tem powierzchowniej będą obserwacje. Trzeba skupić się na jednym, na dwóch przejawach życia, najbardziej różnorodnych od normalnego i uderzających. Trzeba wybrać jednego, dwóch chłopców, aby na nich dokonać eksperymentu.

Oto w pracowni krawieckiej, zaraz na lewo od drzwi, stoi za stołem osiemnastoletni młodzieniec. Sam jeden, podczas gdy kilku innych obsiadło długi stół i przykładnie pracuje. Ten samotny chłopiec jest ich zwierzcikiem. Na kolnierzu nosi trzy naszywki; pełni więc funkcje drużynowego. Kłania się grzecznie, gdy wchodzi, bez uniożności i bojaźliwej pokory. Patrzy śmiało w oczy. Ubrany jest jak wszyscy: w długich butach, ciemnozielonych spodniach i szarej bluzie sportowej z wypuszczonym na nią ciemnozielonym krawatem. Na wykładanym kolnierzu ma swoje naszywki, które zdobył postępując w pracy i chwałą lebnym zachowaniem się.

— Konstancy G. Niezadługo opuści zakład.

Termin wyjścia zależny jest przede wszystkim od wychowawcy. Nie skazują go na tyle to a tyle lat. Oddają na wychowanie. Jeśli się stara, pracuje nad sobą i sprawuje bez zarzutu, jeśli wychowawcy po baczej obserwacji, po wystudowaniu go, wydadzą o nim dobre świadectwo, może po kilku miesiącach znaleźć się „na wolności”. Musi tylko wyszukać sobie kuratora: obywatela bez skazy, który weźmie go „na porękę”. Ale kładzie nie traci go wówczas z oczu. Utrzymuje stosunki z kuratorem, i czuwa nad wychowaniem aż do dnia jego pełnoletności. W każdej chwili wychowanka może spotkać przykrą powrotność do zakładu. Niech zbudzi się w nim drożyność, niech odżyje zła skłonność — a kurator zawiadomi o tem zakład. Albowiem, jeśli by nie uczynił tego, poniesie całą odpowiedzialność za postępek swego pupila. Dlatego też, nie może być kuratorem nikt z rodziny, by czułość i krew nie zwyciężyła obowiązku. A gdy wychowanek skończy swoje lat dwadzieścia jeden, zakład traci nad nim władzę. Wówczas, gdyby chciał złożyć — droga do więzienia otwarta.

Więc Konstancy G. pożegna się wkrótce z Wilucianami. Znalazł już kuratora. Pozostają formalności. Pobyt jego wszakże tutaj trwał długo — kilka lat. A pobyt ten poprzedziło niestety parę miesięcy więzienia. Niestety — gdyż więzienie jest najgorszą szkołą życia. Obcowanie z dojrzałym przestępcą pozostawia niezatarte ślady na duszy młodocianego. Nauczy go przebiegłości i skrytkości, zabije w nim ambicję, spotępieje kłamiwość, zrodzi nienawiść do ludzi. Szczegółowej opieki wymaga taki wychowanek, szczególnego zrozumienia i współczucia. A Konstancy G. musiał odsiedzieć parę miesięcy. Popenił zbrodnię w głuchej wsi pod Kobryniem. Trzeba go było aresztować i zamknąć, zanim sąd nie rozpatrzył jego grzechu i nie wysłał go na kurację do Wilucian.

Cóż zrobił ten wiejski chłopiec, który uczy się na krawca? Dlaczego nie na kowala albo murarza, który to fach bardziej może być mu na wsi przydatny?

— Właśnie że nie — odpowiada Konstancy poprawną polszczyzną, zdobytą w szkole wiluciańskiej: — myli się pan. Kowali po wsiach jest dosyć. A u nas w okolicy miema krawca. Trzeba zejść aż do Kobryni. Jako krawiec najpijniej będę mógł zarabiać.

Konstancy patrzy trzeźwo na rzeczy praktycznie. To chwałebne.

— Ale za co „skazano” cię na Wiluciany?

Jesteśmy sami, że dwóch, w zamkniętym pokoju. Konstancy nie potrzebuje krepować się: może mówić prawdę, może kłamać. Zresztą, widzi mnie po raz pierwszy, i kto wie? — czy nie po raz ostatni w życiu. Poczł miaby kłamać?

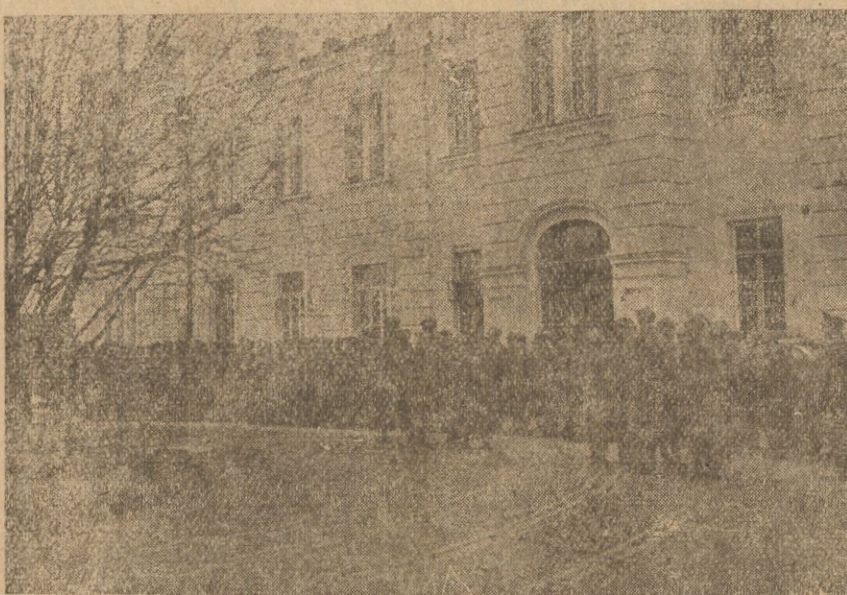
— Za co? — powtarza: — zabił wujka.

Zabiłem. Poprostu, szczerze, bez pozycji, bez błyskotliwości, bez samochwalstwa. A przecież jest to zbrodnia, która meglaby zaimponować tym chłopcom. Większość z nich pokutuje za drobne: kradzież, wścogostwo, pobicie... Kradzieże stanowią 90 proc. przestępstw. Aż, wobec tego, urasta do wyżyn rekordu. Konstancy jednak nie przechwał się nim.

Miał wujka, brata matki — wdowę. Było to z pięć lat temu, gdy Konstancy biegł po wsi jako trzynastoletni mały Kostus. Wuj kłócił się z matką; chodzilo naturalnie o ziemię. Cóż bardziej od ziemi rozplomienia chłopie namiętności? Wuj przychodził do nich, namawiał, by matka wydzierżawiła mu ziemię, wreszcie proponował kupno, dobrą cenę dawał. Matka uparła się. A wuj miał rewolwer, stary, rosyjski nagan. Raz zostawił ten rewolwer u nich; sam poszedł. Prawda — jeszcze jedna ważna rzecz: wuj upijał się do bialego gorączki. Kiedy napiał się, nie pamiętał, co robi: bywało iżbę nieraz wywróci do góry nogami, do

się wszakże, że chłopiec zateśkni boleśnie do domu, i tej tęsknoty nie ukołnie nie zdoła. Silny i energiczny usiłuje wówczas uciekać. Niedawno jeden z nich uciekł był właśnie. Ucieczka nie na stronę wielkich trudności. Nie zamykają ich przecież w celach. Wyszedł na podwórze — i próbuje szczęścia. Tamten uciekł, ale nazajutrz sam wrócił. Późną nocą, zziębnięty, zgorączkowany. Kazimierz H. napewno nie jest zdolny do ucieczki. Slaby, bezsilny, zobojetniały. Być może, świadomość własnej niemocy jest źródłem jego przygnębienia i upadku na duchu. Nie umie otrząsnąć się z niego. Muszą pomagać mu w tem inni — jego wychowawcy i opiekunowie. Niełatwe to zadanie. Co mam powiedzieć mu na pożegnanie? Każde słowo pociechy i otuchy zadźwięczy fałszywie. A powiedzieć, że jest biedny i nieszczęśliwy, byłoby okrutne, i napewno myślałby, że naigramy się z niego. Więc... więc... idź już sobie.

Trzeci, który staje przede mną, znowu całkiem inny. W wieku poprzedniego, zdrow, świeży, sprawny, pełen kipiącego witalizmu. Jego ciemne oczy, oci-



WILUCYANI

lamie wszystko, porozbija. Nie patrzy na nic. Zostawił wtenczas rewolwer i poszedł. Na drugi dzień przychodzi pijany, przypomniawszy sobie o rewolwerze. Kostus idzie po rewolwer do sieni, gdzie go na półce położył — rewolweru nie ma. Potem okazało się, że parobek skradł go. Ale wtenczas niewiadomo było. Więc Kostus zabrał się do szukania — napróżno. A wuj, widząc, jak coraz gniewniejszy staje się, jak mu oczy nieprzytomnieją i biała gorączka go chwyta. Walnął pięścią w stół i woła, żeby rewolwer znalazł się natychmiast: Złodzieje! — krzyczy. Potem rzucił się na Kostusia i zaczął go bić, gdzie popadło. Kostus zaczął się, ani jęknął. Aż nagle poczuł straszliwy ból w głowie, gdy wuj prętem żelaznym uderzył go z rozmachem. I nie pamięta, jak to się stało, że chwycił siekiere i umknął z nią do kąta. Nie podchoź! — wyje w pasji, a wuj idzie na niego. Wtenczas rąbnął, nie zdając sobie sprawy, że trafia w czoło. Gdy ochłonął i zrozumiał, było już zapóźno. Przyszła policja. Trzymano go parę miesięcy w więzieniu, potem przysłano tutaj. Teraz pragnieniem jego jest wrócić do wsi, do matki. Oczywiście, nie zabije nikogo, jak i wówczas nie miał zamiaru zabić. Nie zabiłby, gdyby nie to, że wuj szedł na niego, pijany, z obłąkaniem w oczach, straszny.

Kostus opowiada spokojnie swą historię. Niski chłopiec, ale silnie zbudowany. Twarz bezbarwna, bez wyrazu, typowa chłopiecka twarz, tylko jakby okraszona czołkiem. Spogląda poważnie, prosto w oczy. Trzę się, że nie chytury. Mówię mu do widzenia i życzę szczęścia.

Ten drugi, z którym rozmawiam sam na sam, jest zupełnie inny. Niby ma lat piętnaście, niby wywiera wrażenie dużo starszego z tą swoją zużyta i przewrotną twarzą, a chudy jest i wąty niczem dziesięcioletnie dziecko. Ręce jak piszczałki, palce długie i cienkie, ruchliwe. Kazimierz H. Złodziej recydywista. Czyżby dlatego ma takie palce? Może mi się tylko tak zdaje, może nie patrzyłbym na jego palce, gdyby nie powiedział, że jest złodziejem. Ile razy ukradł — nie pamięta. Dziesięć... piętnaście... Dużo, Łapano go, bito. Matka nie mogła dać z nim rady. Mówi to sennym, obojętnym głosem, apatycznie i bezwlewnie. Widzę tylko jego długie, chude nos, z czerwioną plamą — ni to duża krostka, ni to liszajem na prawem nozdrzu. Mówiąc, uśmiecha się trochę cierpiętnie, trochę złośliwie. Ale oczu jego nie dostrzeg pod spuszczonymi powiekami. Wbija je w podłogę. Jest, rzekłszy szczerze, odrażający, brudny jakiś tym wewnętrznym brudem, i nie budzi współczucia, tylko upokarzającą a litość. Życie i przyszłość nie mają dla niego uroku. Wszystko mu jedno. POCO poprawiać się, poco starać się i zasługiwać na wyróżnienie? I tak niewiadomo, kiedy stąd wyjdzie. Może nie wyjdzie wcale.

— Ale przecie to od ciebie zależy.

Eee... Lepiej nie mówić o tem. Dla niego — a niechby całe życie tu siedzieć. Nic go nie czeka. Niczego nie pragnie. Czyżby przeżywał dzisiaj ten swój ciężki dzień bezprzyczynowej depresji, czyżby trawiła go dzisiaj tęsknota? Zdarza

się wszakże, że chłopiec zateśkni boleśnie do domu, i tej tęsknoty nie ukołnie nie zdoła. Silny i energiczny usiłuje wówczas uciekać. Niedawno jeden z nich uciekł był właśnie. Ucieczka nie na stronę wielkich trudności. Nie zamykają ich przecież w celach. Wyszedł na podwórze — i próbuje szczęścia. Tamten uciekł, ale nazajutrz sam wrócił. Późną nocą, zziębnięty, zgorączkowany. Kazimierz H. napewno nie jest zdolny do ucieczki. Slaby, bezsilny, zobojetniały. Być może, świadomość własnej niemocy jest źródłem jego przygnębienia i upadku na duchu. Nie umie otrząsnąć się z niego. Muszą pomagać mu w tem inni — jego wychowawcy i opiekunowie. Niełatwe to zadanie. Co mam powiedzieć mu na pożegnanie? Każde słowo pociechy i otuchy zadźwięczy fałszywie. A powiedzieć, że jest biedny i nieszczęśliwy, byłoby okrutne, i napewno myślałby, że naigramy się z niego. Więc... więc... idź już sobie.

Trzeci, który staje przede mną, znowu całkiem inny. W wieku poprzedniego, zdrow, świeży, sprawny, pełen kipiącego witalizmu. Jego ciemne oczy, oci-

lamie wszystko, porozbija. Nie patrzy na nic. Zostawił wtenczas rewolwer i poszedł. Na drugi dzień przychodzi pijany, przypomniawszy sobie o rewolwerze. Kostus idzie po rewolwer do sieni, gdzie go na półce położył — rewolweru nie ma. Potem okazało się, że parobek skradł go. Ale wtenczas niewiadomo było. Więc Kostus zabrał się do szukania — napróżno. A wuj, widząc, jak coraz gniewniejszy staje się, jak mu oczy nieprzytomnieją i biała gorączka go chwyta. Walnął pięścią w stół i woła, żeby rewolwer znalazł się natychmiast: Złodzieje! — krzyczy. Potem rzucił się na Kostusia i zaczął go bić, gdzie popadło. Kostus zaczął się, ani jęknął. Aż nagle poczuł straszliwy ból w głowie, gdy wuj prętem żelaznym uderzył go z rozmachem. I nie pamięta, jak to się stało, że chwycił siekiere i umknął z nią do kąta. Nie podchoź! — wyje w pasji, a wuj idzie na niego. Wtenczas rąbnął, nie zdając sobie sprawy, że trafia w czoło. Gdy ochłonął i zrozumiał, było już zapóźno. Przyszła policja. Trzymano go parę miesięcy w więzieniu, potem przysłano tutaj. Teraz pragnieniem jego jest wrócić do wsi, do matki. Oczywiście, nie zabije nikogo, jak i wówczas nie miał zamiaru zabić. Nie zabiłby, gdyby nie to, że wuj szedł na niego, pijany, z obłąkaniem w oczach, straszny.

Kostus opowiada spokojnie swą historię. Niski chłopiec, ale silnie zbudowany. Twarz bezbarwna, bez wyrazu, typowa chłopiecka twarz, tylko jakby okraszona czołkiem. Spogląda poważnie, prosto w oczy. Trzę się, że nie chytury. Mówię mu do widzenia i życzę szczęścia.

Ten drugi, z którym rozmawiam sam na sam, jest zupełnie inny. Niby ma lat piętnaście, niby wywiera wrażenie dużo starszego z tą swoją zużyta i przewrotną twarzą, a chudy jest i wąty niczem dziesięcioletnie dziecko. Ręce jak piszczałki, palce długie i cienkie, ruchliwe. Kazimierz H. Złodziej recydywista. Czyżby dlatego ma takie palce? Może mi się tylko tak zdaje, może nie patrzyłbym na jego palce, gdyby nie powiedział, że jest złodziejem. Ile razy ukradł — nie pamięta. Dziesięć... piętnaście... Dużo, Łapano go, bito. Matka nie mogła dać z nim rady. Mówi to sennym, obojętnym głosem, apatycznie i bezwlewnie. Widzę tylko jego długie, chude nos, z czerwioną plamą — ni to duża krostka, ni to liszajem na prawem nozdrzu. Mówiąc, uśmiecha się trochę cierpiętnie, trochę złośliwie. Ale oczu jego nie dostrzeg pod spuszczonymi powiekami. Wbija je w podłogę. Jest, rzekłszy szczerze, odrażający, brudny jakiś tym wewnętrznym brudem, i nie budzi współczucia, tylko upokarzającą a litość. Życie i przyszłość nie mają dla niego uroku. Wszystko mu jedno. POCO poprawiać się, poco starać się i zasługiwać na wyróżnienie? I tak niewiadomo, kiedy stąd wyjdzie. Może nie wyjdzie wcale.

— Ale przecie to od ciebie zależy.

Eee... Lepiej nie mówić o tem. Dla niego — a niechby całe życie tu siedzieć. Nic go nie czeka. Niczego nie pragnie. Czyżby przeżywał dzisiaj ten swój ciężki dzień bezprzyczynowej depresji, czyżby trawiła go dzisiaj tęsknota? Zdarza

się wszakże, że chłopiec zateśkni boleśnie do domu, i tej tęsknoty nie ukołnie nie zdoła. Silny i energiczny usiłuje wówczas uciekać. Niedawno jeden z nich uciekł był właśnie. Ucieczka nie na stronę wielkich trudności. Nie zamykają ich przecież w celach. Wyszedł na podwórze — i próbuje szczęścia. Tamten uciekł, ale nazajutrz sam wrócił. Późną nocą, zziębnięty, zgorączkowany. Kazimierz H. napewno nie jest zdolny do ucieczki. Slaby, bezsilny, zobojetniały. Być może, świadomość własnej niemocy jest źródłem jego przygnębienia i upadku na duchu. Nie umie otrząsnąć się z niego. Muszą pomagać mu w tem inni — jego wychowawcy i opiekunowie. Niełatwe to zadanie. Co mam powiedzieć mu na pożegnanie? Każde słowo pociechy i otuchy zadźwięczy fałszywie. A powiedzieć, że jest biedny i nieszczęśliwy, byłoby okrutne, i napewno myślałby, że naigramy się z niego. Więc... więc... idź już sobie.

Trzeci, który staje przede mną, znowu całkiem inny. W wieku poprzedniego, zdrow, świeży, sprawny, pełen kipiącego witalizmu. Jego ciemne oczy, oci-

lamie wszystko, porozbija. Nie patrzy na nic. Zostawił wtenczas rewolwer i poszedł. Na drugi dzień przychodzi pijany, przypomniawszy sobie o rewolwerze. Kostus idzie po rewolwer do sieni, gdzie go na półce położył — rewolweru nie ma. Potem okazało się, że parobek skradł go. Ale wtenczas niewiadomo było. Więc Kostus zabrał się do szukania — napróżno. A wuj, widząc, jak coraz gniewniejszy staje się, jak mu oczy nieprzytomnieją i biała gorączka go chwyta. Walnął pięścią w stół i woła, żeby rewolwer znalazł się natychmiast: Złodzieje! — krzyczy. Potem rzucił się na Kostusia i zaczął go bić, gdzie popadło. Kostus zaczął się, ani jęknął. Aż nagle poczuł straszliwy ból w głowie, gdy wuj prętem żelaznym uderzył go z rozmachem. I nie pamięta, jak to się stało, że chwycił siekiere i umknął z nią do kąta. Nie podchoź! — wyje w pasji, a wuj idzie na niego. Wtenczas rąbnął, nie zdając sobie sprawy, że trafia w czoło. Gdy ochłonął i zrozumiał, było już zapóźno. Przyszła policja. Trzymano go parę miesięcy w więzieniu, potem przysłano tutaj. Teraz pragnieniem jego jest wrócić do wsi, do matki. Oczywiście, nie zabije nikogo, jak i wówczas nie miał zamiaru zabić. Nie zabiłby, gdyby nie to, że wuj szedł na niego, pijany, z obłąkaniem w oczach, straszny.

Kostus opowiada spokojnie swą historię. Niski chłopiec, ale silnie zbudowany. Twarz bezbarwna, bez wyrazu, typowa chłopiecka twarz, tylko jakby okraszona czołkiem. Spogląda poważnie, prosto w oczy. Trzę się, że nie chytury. Mówię mu do widzenia i życzę szczęścia.

Ten drugi, z którym rozmawiam sam na sam, jest zupełnie inny. Niby ma lat piętnaście, niby wywiera wrażenie dużo starszego z tą swoją zużyta i przewrotną twarzą, a chudy jest i wąty niczem dziesięcioletnie dziecko. Ręce jak piszczałki, palce długie i cienkie, ruchliwe. Kazimierz H. Złodziej recydywista. Czyżby dlatego ma takie palce? Może mi się tylko tak zdaje, może nie patrzyłbym na jego palce, gdyby nie powiedział, że jest złodziejem. Ile razy ukradł — nie pamięta. Dziesięć... piętnaście... Dużo, Łapano go, bito. Matka nie mogła dać z nim rady. Mówi to sennym, obojętnym głosem, apatycznie i bezwlewnie. Widzę tylko jego długie, chude nos, z czerwioną plamą — ni to duża krostka, ni to liszajem na prawem nozdrzu. Mówiąc, uśmiecha się trochę cierpiętnie, trochę złośliwie. Ale oczu jego nie dostrzeg pod spuszczonymi powiekami. Wbija je w podłogę. Jest, rzekłszy szczerze, odrażający, brudny jakiś tym wewnętrznym brudem, i nie budzi współczucia, tylko upokarzającą a litość. Życie i przyszłość nie mają dla niego uroku. Wszystko mu jedno. POCO poprawiać się, poco starać się i zasługiwać na wyróżnienie? I tak niewiadomo, kiedy stąd wyjdzie. Może nie wyjdzie wcale.

— Ale przecie to od ciebie zależy.

Eee... Lepiej nie mówić o tem. Dla niego — a niechby całe życie tu siedzieć. Nic go nie czeka. Niczego nie pragnie. Czyżby przeżywał dzisiaj ten swój ciężki dzień bezprzyczynowej depresji, czyżby trawiła go dzisiaj tęsknota? Zdarza

się wszakże, że chłopiec zateśkni boleśnie do domu, i tej tęsknoty nie ukołnie nie zdoła. Silny i energiczny usiłuje wówczas uciekać. Niedawno jeden z nich uciekł był właśnie. Ucieczka nie na stronę wielkich trudności. Nie zamykają ich przecież w celach. Wyszedł na podwórze — i próbuje szczęścia. Tamten uciekł, ale nazajutrz sam wrócił. Późną nocą, zziębnięty, zgorączkowany. Kazimierz H. napewno nie jest zdolny do ucieczki. Slaby, bezsilny, zobojetniały. Być może, świadomość własnej niemocy jest źródłem jego przygnębienia i upadku na duchu. Nie umie otrząsnąć się z niego. Muszą pomagać mu w tem inni — jego wychowawcy i opiekunowie. Niełatwe to zadanie. Co mam powiedzieć mu na pożegnanie? Każde słowo pociechy i otuchy zadźwięczy fałszywie. A powiedzieć, że jest biedny i nieszczęśliwy, byłoby okrutne, i napewno myślałby, że naigramy się z niego. Więc... więc... idź już sobie.

Trzeci, który staje przede mną, znowu całkiem inny. W wieku poprzedniego, zdrow, świeży, sprawny, pełen kipiącego witalizmu. Jego ciemne oczy, oci-

lamie wszystko, porozbija. Nie patrzy na nic. Zostawił wtenczas rewolwer i poszedł. Na drugi dzień przychodzi pijany, przypomniawszy sobie o rewolwerze. Kostus idzie po rewolwer do sieni, gdzie go na półce położył — rewolweru nie ma. Potem okazało się, że parobek skradł go. Ale wtenczas niewiadomo było. Więc Kostus zabrał się do szukania — napróżno. A wuj, widząc, jak coraz gniewniejszy staje się, jak mu oczy nieprzytomnieją i biała gorączka go chwyta. Walnął pięścią w stół i woła, żeby rewolwer znalazł się natychmiast: Złodzieje! — krzyczy. Potem rzucił się na Kostusia i zaczął go bić, gdzie popadło. Kostus zaczął się, ani jęknął. Aż nagle poczuł straszliwy ból w głowie, gdy wuj prętem żelaznym uderzył go z rozmachem. I nie pamięta, jak to się stało, że chwycił siekiere i umknął z nią do kąta. Nie podchoź! — wyje w pasji, a wuj idzie na niego. Wtenczas rąbnął, nie zdając sobie sprawy, że trafia w czoło. Gdy ochłonął i zrozumiał, było już zapóźno. Przyszła policja. Trzymano go parę miesięcy w więzieniu, potem przysłano tutaj. Teraz pragnieniem jego jest wrócić do wsi, do matki. Oczywiście, nie zabije nikogo, jak i wówczas nie miał zamiaru zabić. Nie zabiłby, gdyby nie to, że wuj szedł na niego, pijany, z obłąkaniem w oczach, straszny.

Kostus opowiada spokojnie swą historię. Niski chłopiec, ale silnie zbudowany. Twarz bezbarwna, bez wyrazu, typowa chłopiecka twarz, tylko jakby okraszona czołkiem. Spogląda poważnie, prosto w oczy. Trzę się, że nie chytury. Mówię mu do widzenia i życzę szczęścia.

Ten drugi, z którym rozmawiam sam na sam, jest zupełnie inny. Niby ma lat piętnaście, niby wywiera wrażenie dużo starszego z tą swoją zużyta i przewrotną twarzą, a chudy jest i wąty niczem dziesięcioletnie dziecko. Ręce jak piszczałki, palce długie i cienkie, ruchliwe. Kazimierz H. Złodziej recydywista. Czyżby dlatego ma takie palce? Może mi się tylko tak zdaje, może nie patrzyłbym na jego palce, gdyby nie powiedział, że jest złodziejem. Ile razy ukradł — nie pamięta. Dziesięć... piętnaście... Dużo, Łapano go, bito. Matka nie mogła dać z nim rady. Mówi to sennym, obojętnym głosem, apatycznie i bezwlewnie. Widzę tylko jego długie, chude nos, z czerwioną plamą — ni to duża krostka, ni to liszajem na prawem nozdrzu. Mówiąc, uśmiecha się trochę cierpiętnie, trochę złośliwie. Ale oczu jego nie dostrzeg pod spuszczonymi powiekami. Wbija je w podłogę. Jest, rzekłszy szczerze, odrażający, brudny jakiś tym wewnętrznym brudem, i nie budzi współczucia, tylko upokarzającą a litość. Życie i przyszłość nie mają dla niego uroku. Wszystko mu jedno. POCO poprawiać się, poco starać się i zasługiwać na wyróżnienie? I tak niewiadomo, kiedy stąd wyjdzie. Może nie wyjdzie wcale.

— Ale przecie to od ciebie zależy.

Eee... Lepiej nie mówić o tem. Dla niego — a niechby całe życie tu siedzieć. Nic go nie czeka. Niczego nie pragnie. Czyżby przeżywał dzisiaj ten swój ciężki dzień bezprzyczynowej depresji, czyżby trawiła go dzisiaj tęsknota? Zdarza

się wszakże, że chłopiec zateśkni boleśnie do domu, i tej tęsknoty nie ukołnie nie zdoła. Silny i energiczny usiłuje wówczas uciekać. Niedawno jeden z nich uciekł był właśnie. Ucieczka nie na stronę wielkich trudności. Nie zamykają ich przecież w celach. Wyszedł na podwórze — i próbuje szczęścia. Tamten uciekł, ale nazajutrz sam wrócił. Późną nocą, zziębnięty, zgorączkowany. Kazimierz H. napewno nie jest zdolny do ucieczki. Slaby, bezsilny, zobojetniały. Być może, świadomość własnej niemocy jest źródłem jego przygnębienia i upadku na duchu. Nie umie otrząsnąć się z niego. Muszą pomagać mu w tem inni — jego wychowawcy i opiekunowie. Niełatwe to zadanie. Co mam powiedzieć mu na pożegnanie? Każde słowo pociechy i otuchy zadźwięczy fałszywie. A powiedzieć, że jest biedny i nieszczęśliwy, byłoby okrutne, i napewno myślałby, że naigramy się z niego. Więc... więc... idź już sobie.

Trzeci, który staje przede mną, znowu całkiem inny. W wieku poprzedniego, zdrow, świeży, sprawny, pełen kipiącego witalizmu. Jego ciemne oczy, oci-

lamie wszystko, porozbija. Nie patrzy na nic. Zostawił wtenczas rewolwer i poszedł. Na drugi dzień przychodzi pijany, przypomniawszy sobie o rewolwerze. Kostus idzie po rewolwer do sieni, gdzie go na półce położył — rewolweru nie ma. Potem okazało się, że parobek skradł go. Ale wtenczas niewiadomo było. Więc Kostus zabrał się do szukania — napróżno. A wuj, widząc, jak coraz gniewniejszy staje się, jak mu oczy nieprzytomnieją i biała gorączka go chwyta. Walnął pięścią w stół i woła, żeby rewolwer znalazł się natychmiast: Złodzieje! — krzyczy. Potem rzucił się na Kostusia i zaczął go bić, gdzie popadło. Kostus zaczął się, ani jęknął. Aż nagle poczuł straszliwy ból w głowie, gdy wuj prętem żelaznym uderzył go z rozmachem. I nie pamięta, jak to się stało, że chwycił siekiere i umknął z nią do kąta. Nie podchoź! — wyje w pasji, a wuj idzie na niego. Wtenczas rąbnął, nie zdając sobie sprawy, że trafia w czoło. Gdy ochłonął i zrozumiał, było już zapóźno. Przyszła policja. Trzymano go parę miesięcy w więzieniu, potem przysłano tutaj. Teraz pragnieniem jego jest wrócić do wsi, do matki. Oczywiście, nie zabije nikogo, jak i wówczas nie miał zamiaru zabić. Nie zabiłby, gdyby nie to, że wuj szedł na niego, pijany, z obłąkaniem w oczach, straszny.

Kostus opowiada spokojnie swą historię. Niski chłopiec, ale silnie zbudowany. Twarz bezbarwna, bez wyrazu, typowa chłopiecka twarz, tylko jakby okraszona czołkiem. Spogląda poważnie, prosto w oczy. Trzę się, że nie chytury. Mówię mu do widzenia i życzę szczęścia.

Ten drugi, z którym rozmawiam sam na sam, jest zupełnie inny. Niby ma lat piętnaście, niby wywiera wrażenie dużo starszego z tą swoją zużyta i przewrotną twarzą, a chudy jest i wąty niczem dziesięcioletnie dziecko. Ręce jak piszczałki, palce długie i cienkie, ruchliwe. Kazimierz H. Złodziej recydywista. Czyżby dlatego ma takie palce? Może mi się tylko tak zdaje, może nie

Tydzień sportowy

Dekada propagandy sportów zimowych

Gdybyśmy mogli zmieniać pory roku według własnej woli i upodobań, to zapewne wielu z nas, zwłaszcza mieszkańców miast, „obstalowałoby” jak najdłuższe lato. Zrobiliby to przedewszystkiem wszyscy nie uprawiający sportu, a pracujący w dusznych lokalach biurowych, fabrykach itp.

Ta kategoria mieszkańców miasta pragnie — lata, gdyż tylko lato daje im możliwość większego zbliżenia się do przyrody, większego ruchu. Latem opuszczają oni, w wolne od zajęć chwile, miasto; jeżdżą łódką, odbywają dłuższe spacery, wycieczki balsamiczną woń lasów, opalają się na słońcu.

Wszystko ich wówczas cieszy, zachwycą, pociągnie. Las, łąka, pole i rzeka. Nie dziwne. Cóż bowiem może być przyjemniejszego od zbliżenia do natury.

Lecz sielanka ta nie trwa długo. Słońce przestaje palić, kłosey i jesienne pąty nie uspokoją do spacerów zamieszkałych a kiedy nadchodzi zima, chowa się mieszczucha do ciepłego kąta i czeka wiosny. — Czeka długo, bo jak się to w Wilnie mówi: „mas przez osiem miesięcy zima a potem wciąż lato”. Czeka na słońce, a czeka, jak szuka sobie rozrywek w ciepłych, zamkniętych lokalach. Nie brak ich w miastach, to też ludziska żyją w okresie zimy nie mniej wesoło i przyjemnie, niż latem, ale po stokroć niezdrowszo. Niezdrowo, gdyż uciekają od zimy, unikają świeżego powietrza i ruchu. Autobusy przepełnione, w zatłoczonych lokalach cukiernianych ciasno.

Wojna zdobyła latem ulatuje razem z ostatnimi promieniami letniego słońca, człowiek zaczyna być ociężały.

Z punktu widzenia higieny jest to zrozumiałe i łatwo wytłumaczalne. Brak ruchu na świeżym powietrzu, monotonia życia w wąskich ramach tego czy innego lokala odbija się fatalnie na zdrowiu, na psychice, zatrzuwa życie, to też pod koniec zimy lekarze notują u mieszczuchów silniejsze rozwoje anemii, ogólne przemęczenie, rozstrój nerwowy.

Mniej daje się to zauważyć u dzieci, bo

mich mocniej tkwi jeszcze potrzeba ruchu na świeżym powietrzu. Najmniejsza górka jest dla nich terenem spacerowym, a zamknięty rymszok — ślizgawką, to też wypuszczane bodaj na kwadrans, latają z rozpromienionymi buziakami, hartując się i nabывая zdrowia, podczas gdy w tymże czasie rodzice ich wędzą płucą w dusznej cukierni lub kinematografie.

A przecież nikt z nas nie ma możliwości korzystać z rozkoszy zimy, sposobności do zbliżenia się z naturą. Sport, dostępny dla każdego, chętnie pośredniczy w tej sprawie. Prócz tysięcy nieznanych, a jakże rozkosznych emocyj, daje on zdrowiu każdego niewątpliwie korzyść. Korzyści te uzyskujemy, nie robiąc żadnych specjalnych w tym kierunku wysiłków, a tylko uprawiając (bodaj trochę) sport wzmacniający serce, mięśnie, płuca, nerwy, oddychające czystym powietrzem i korzystające choć z zimnych, lecz mimo to „odżywczych” promieni słońca.

Należy tylko zdecydować się i zacząć. Takie to łatwe, a tak przyjemne i korzystne dla zdrowia. Łatwiej gdyż każdy z zimowych sportów, czy to narciarstwo, łyżwiarstwo czy saneczkarstwo, dostępne jest dla każdego człowieka. Każdy z tych sportów ma swoje odrębne cechy i powaby, lecz wszystkie mają jedną wspólną zdolność: pobudzają pochłaniania swych wyznawców, a przytem tak łatwo jest nauczyć się jeździć na nartach lub saneczkach, a nawet łyżwach.

Zarząd Wł. Oddz. Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych pragnąc przyczynić się do propagandy sportów zimowych postanowił zorganizować szereg imprez — pokazowych lekcyj sportów zimowych, w których uczestniczyć mogą wszyscy mieszkańcy miasta. Lekcje te będą odbywać się w dniach 28, 29 i 30 marca w godzinach 10-12 w sali gimnastycznej przy ul. Szwachowej 11. W każdej lekcyj uczestniczyć może po 10 osób. Lekcje te będą prowadzić: 1) lekcyj 28 marca — p. K. O., 2) 29 marca — p. K. O., 3) 30 marca — p. K. O.

Te pokazowe lekcyjne przekażą miłośnikom, walającego się, że jeżdżąc w nich bezwzględnie trudną i nie dla każdego możliwą jest rzeczą stać się zawodnikiem je-

dnocześnie mieszkożenie łatwo jest nauczyć się jeździć na nartach lub łyżwach o tyle by można było zaznać rozkoszy — przebywania na wolnym powietrzu w ruchu, odbywać przyjemne spacery po pagórkach. Lekcje te przeprowadzone będą z inicjatywą wspomnianego Zarządu — przez poszczególne związki. Będą to imprezy nieznane dotychczas w Wilnie i niewątpliwie ciekawe gdyż każdy początkujący i samouczek będzie się mógł niejednego nauczyć.

Na zakończenie każdej lekcyj odbędą się pokazy ewolucyj wykonywane przez czołowych zawodników.

Blisze informacje o tych imprezach podamy wkrótce.

Narciarskie mistrzostwa Wilna

Lawrynówczówna, Stankiewicz, Lakman Zylewicz i Perłowski zwycięzcy w poszczególnych konkurencjach.

Wczoraj zakończyły się narciarskie mistrzostwa Wilna. Od samego rana odbywały się biegi, potem skoki, przyczem start i mecie biegów urządzono na boisku 6 p. Leg., a publiczność mogła je obserwować.

Zaczął się od startu biegu na 8 km. Startuje pięć zawodniczek. Zeszlonością mistrzyni p. Lewonowa (Ognisko) ma b. poważną konkurentkę w osobie p. Lawrynówczówny (Ognisko), która w ubiegłą niedzielę w biegu na odznakę PZS uzyskała lepszy czas. Przewidywania sprawdzają się i p. Lewonowa zmuszona jest ograniczyć się tytułem wicemistrzyni. Mistrzynią zostaje p. Lawrynówczówna. Trzecie miejsce ma p. Waszkielówna.

W biegu junjorów (8 km.) zwycięża Zylewicz (Ognisko) — czas 42 m. 53 s. — przed swymi kolegami klubowymi: Puchowcem (44 min. 51,5 sek.) i Jagodą (45 m. 24 sek.).

W biegu uczniów (8 km.) Perłowski (gimnazjum Mielkiewicza) robi doskonały czas 42 m. 21 s. Sierdziałowicz (Szk. Techn.) i Aleksandrowicz mają jednakowe — 43 m. 10 sek. Losowanie przynajmniej pierwszemu z nich drugie miejsce.

W czasie, kiedy zawodnicy do wspomnianych wyżej konkurencji walczyli na trasie (do skonałe wycieczony przez p. Skorupa), na boisku robi się coraz ludniej. Publiczność przybywa tłumnie na skoki. Zaczyna być jak w Zakopanem pod Krokwią.

Punktualnie według programu rozpoczynają się skoki, niestety jednak, niemożność trudna, tak, że w rezultacie większość skoków wypada mizerne. Są niektóre b. ładne, ale niedługie. Najdłuższy wykonuje Lorek — 26 mtr.

Po obliczeniu punktów pierwsze miejsce w kombinacji zdobywa Lorek (SNPTT - Zakopane) nota 437,50, skoki 22 i 21. Drugie — Mardusia (Zakopane) nota 435,30; skoki 21 i 20 metrów.

Następne trzy miejsca zajmują zakopaniecy w porządku kolejnym: Dawidek, Gabrys i Bursa. Z zawodników wileńskich, walczących o mistrzostwo zwycięża Stankiewicz (AZS), nota 371,70, skoki 17 i 15 mtr.

Wicemistrzynią zostaje Wójcicka (1 p. p. leg.), nota 356,90, skoki 18,5 i 16. Trzeci Hermanowicz (Ognisko) 351,90, skoki 18 i 18,5.

W konkurencji skoków otwartych zwycięża Lakman (Ognisko), nota 171,50, skoki 19 i 19,5, przed Hermanowiczem (O) 167,40, skoki 17 i 17,5, Stankiewiczem i Krynkim.

Zawodnicy, syci wrażeń i triumfów wracają do domów, aby wkrótce zgromadzić się tłumnie w cukierni Zielonego Sztralla, gdzie odbędzie się uroczyste wręczenie nagród. — Publiczność interesująca się sportem i tu do pisuje z zaciekawieniem obserwując przebieg uroczystości.

Zajęła ją wiceprezes Okr. Zw. Narciarskiego insp. Izdyczek, w krótkim przemówieniu dziękując zamiejscowemu zawodnikowi za przybycie na zawody, a wszystkim współorganizatorom za łaskawie okazaną pomoc. Specjalne podziękowanie skierował p. inspektor pod adresem wojska, bez wydatnej pomocy którego trudno podjąć się organizacji tak wielkiej i wymagającej pracy imprezy.

Z kolei kapitan związkowy p. mjr. Kurcz odczytał nazwiska zwycięzców odbierających przy akompaniamentie orkiestry zdobyte nagrody. Było ich b. dużo, i wszystkie były ładne.

Zawody skończone. Zawodnicy czelowi mieli możliwość sprawdzić swoją formę, słabsi poduczyli się, patrząc na asów, najsłabsi i nie zbyt gorliwi zaczęli się do dalszej, żmudnej pracy, pracy nad sobą.

Organizatorzy zastępowali sobie rzetelnie na odpoczynek oraz wdzięczność wszystkim, dla kogo zawody były przyjemnością.

Doniosłe uchwały Rady Naukowej Wychowania Fizycznego

W sobotę obradowała w Warszawie Komisja Lekarska Rady Naukowej Wychowania Fizycznego.

Obradom przewodniczył generał dr. Rouppert, wiceprezident Rady. Obecni byli: przedstawiciel IPWF, wicedyrektor p. K. Kozłowski, dyrektor CIWF — p. Gilewicz, p. K. Dębowski, dr. Kopeczyński, znany sportowiec dr. Garbiński, dr. Fiedzińska, dr. Domosławska i sekretarz Rady — K. Muszalski.

Dr. Garbiński wygłosił obszerny referat na temat — opieki lekarskiej w sporcie. Po referacie wywiązała się dyskusja, w wyniku której powzięto uchwały następujące:

- 1) prosić Państwowy Urząd W. F. o zażalenie od klubów i organizacji sportowych — dostarczenia programów — wyszkoleniowych i wychowawczych, obowiązujących w klubach.
- 2) dążyć do obsadzenia wszystkich stanowisk sportowych, zajmujących się w. f. młodzieży lekarskimi sportowymi.
- 3) prosić Państwowy Urząd W. F. o

W kilku wierszach

W St. Moritz odbyły się oryginalne zawody narciarskie, polegające na biegu na 100 mtr. z lotnego startu na bardzo ślonej pochyłości. Startowało kilkunastu zawodników różnych narodowości. Niektórzy z nich mieli specjalne narty wagi do 35 kg. i szerokości 15 cm. z tyłu zaś mieli przymocowane specjalne stożki gumowe, mające na celu nakierowanie ciała formy kształt pod względem aerodynamicznym.

Pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji zajął Hubert Fritz (Austria), osiągając fantastyczną szybkość 134,529 km. na godzinę. W kategorii zawodników o zwykłym tryśmunku narciarskim zwyciężył Szwajcar Kainersdorfer, osiągając 130,624 km. na godzinę.

Roczne Walne Zebranie Wileńskiego T-wa Cyklistów i Motocyklistów odbędzie się w niedzielę, dnia 12 marca r. b. w lokalu klubowym (Niemiecka 9). Na porządku dziennym: sprawozdania, wnioski ustępującego Zarządu, wyboru nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej oraz wolne wnioski. Początek Walnego Zebrania w 1-ym terminie o godz. 12-iej — w 2-im terminie o godz. 13-iej.

W sobotę odbył się mecz hokejowy nowopowstałej drużyny AZS'u z ZAKSEM'em zwyciężył AZS w stosunku 8:2 (0:1, 5:0, 3:1) Obydwie drużyny są jeszcze b. słabe i jakkolwiek poszczególne członkowie ich zaprawiają się niezłą.

Dowiedziemy się, że mistrzostwa ping-pongowe Wilna zostały unieważnione i porażony odbędzie się w dniach 28-go i 1 marca id. godz. 16 w lokalu Ogniska. Jak pamiętamy w poprzednich rozgrywkach zwyciężył ZAKS'u wycofali się z rozgrywek w czasie mistrzostw.

Nieszczęśliwym wypadkiem uległ doświadczone hokeista Czesław Godlewski. Podczas treningu silnie rzucony krążek uderzył go w twarz. Poszkodowanego opatrzyli pogotowcy.

W dniach 3 i 4 i 5 marca odbędzie się w Hucie Stalowej międzynarodowe mistrzostwa narciarskie Czechosłowacji. Udział w zawodach wezmą najlepsi narciarze Polski, Jugosławii i Czechosłowacji.

Ekspedycja nasza składająca się będzie z 8 zawodników. W biegu złożonym startować będą Łuszczek, Mamusze Stankiewicz i Andrzej, Bronisław Czech.

W konkursie skoków wezmą udział: Czech, Mamusze, Łuszczek, Kolesar i Gut - Szczepan. Wreszcie w biegach na 18 km. i 50 km. w barwach Polski walczyć będą Barych i Słowiański.

Zarząd Wł. Oddz. P. Z. Dz. i P. S. — prosi nas o podanie tą drogą do władzomoci swych członków że nowe legitymacje już maszły się do odebrania u skol. L. Wiguszyzna.

Ostatni komunikat (Nr. 6/33) Wł. Okr. Zw. Gier Sportowych przynosi — i imienny spis zawodników wszystkich klubów, uważanych za zgłoszonych prawidłowo do P. Z. G. S.

Lista ta — jak głosi komunikat — może być uzupełniona przez kluby po przedstawieniu dowodów potwierdzenia przez PZGS w terminie do 4 marca. W interesie klubów leży, aby termin ten nie został przeoczony.

Wydział Gier i Dysc. Wł. Zw. Gier Sportowych zweryfikował tłumnie koszykowi panów o puhan przechodni K. S. „Strzelec”, następująco: Miejsce 1 — K. P. W. Ognisko, 2-gie K. S. Strzelec, 3-cie S. M. P., 4-te Z. R. M. P., 5-te Makabi, 6-te ZAKS.

Jak już podaliśmy, w sobotę i niedzielę odbędzie się w Pałacu przedwojennym — narciarskie organizowane przez 3 Sam. Bryg. Kawalerii.

W programie m. in. emocjonujące biegi skrajnowe. Zawodnicy zgłoszeni do tych zawodów proszeni są o przybycie na trening we wtorek o godz. 3 po poł. na tor wycisgowy.

Z okazji 15-lecia Czerwonej Armii odbywa się obecnie gwardzisty bieg narciarski patroli wojskowych, zdających koncentrycznie do Moskwy z miast: Kalina (Twer), Kazania, Tuły i Katugi.

Każdy patrol składa się z 4 wyborowych żołnierzy pod komendą dwu podoficerów i jednego młodszego oficera.

Doktor Włodzimierz Kutik
Lekarz Kolejowy w Łunińcu
po krótkich cierpieniach zmarł dnia 26 lutego r. b. przeżywszy lat 42.
Pogrzeb odbędzie się w Wilnie
o czym zawiadamia
Żona i dzieci

KRONIKA wileńska
— CO BĘDZIE Z KOMUNIKACJĄ AUTOBUSOWĄ. Przewidywaną wyjechał do Warszawy dyrektor Towarzystwa Komunikacji autobusowej, inż. Massalski. Dykt. Massalskiemu chodzi o przyspieszenie ostrożnej decyzji w sprawie komunikacji autobusowej w Wilnie, gdyż od szybkiego postawienia uzależniony jest dalszy bieg prac organizacyjnych.
— OFERTA „Flata”. Do magistratu zwrócili się przedstawiciele firmy samochodowej „Flata” z propozycją ewentualnego objęcia w Wilnie komunikacji. — Reprezentanci „Flata” konkretniej oferty dotychczas nie złożyli.

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNYCH
Z DNIA 26 LUTEGO
Ciśnienie średnie: 771.
Temperatura średnia: —7.
Temperatura najwyższa: —6.
Temperatura najniższa: —13.
Opad: 0,1 mm.
Wiatr: północno — wschodni.
Tendencja: wzrost ciśnienia.
Uwagi: rano śnieg.
PROGNOZA P.L.M. na dzień dzisiejszy:
W całym kraju naogół chmurno. — Rano miejscami zanikające opady. — W ciągu dnia rozpozgodzenie. — Nocą umiarkowany, dniem lekki mroz. — Słabe wiatry wschodnie.

MIJSKA
— WIOSENNE ROBOTY MIEJSKIE. Magistrat już obecnie ustala program robót wiosennych w mieście. Starania o odpowiednie kredyty na ten cel już zostały wszczęte. Kolejność projektowanych robót ustalona zostanie na specjalnej radzie mieszczuków wydziałów, sekcji technicznej, która odbędzie się niebawem.

— UCHWAŁA O ROZWIĄZANIU UMOWY Z „ARBONEM”. Omgadzająca decyzja Rady Miejskiej o rozwiązaniu umowy z Towarzystwem Komunikacji Autobusowej w Wilnie, wraz z protokołem posiedzenia Rady Miejskiej, zostanie skierowana do władz wojewódzkich dla zatwierdzenia. Po uzyskaniu aprobaty uchwała o zerwaniu umowy stanie się prawomocną.

ROZWOJ KOMUNIKACJI LOTNICZEJ. Stale wzrastająca frekwencja — cieszą się loty pasażerskie na szlaku — Wilno — Warszawa. Liczba dwóch tysięcy osób które korzystały z usług Tow. „Lot” świadczy dosadnie o potrzebie utrzymywania komunikacji lotniczej.
Loty do Rygi i Tallina zostaną wznowione 15 kwietnia.

— LICZBA MIESZKANCÓW W MIASTACH. Ze statystyki sporządzonej — przez związek miast polskich wynika, że z 10 miast ośrodków miejskich których ludność wzrosła w ciągu 10 lat pierwsze miejsce zajmują Smorgonie liczą mieszczuków których wzmrosła z 154 osób do 4094. Drugie miejsce zajmuje Gdynia. Z miast upadających pierwsze miejsce w Polsce zajmuje N. Willejka (z 10 tys. na 5 tysięcy mieszczuków).

— EKSPONAT LITEWSKIE NA WYSTAWIE W CHICAGO. W związku ze zbliżającą się wszechświatową wystawą w Chicago litewskie organizacje społeczno-owsiatowe w Wileńszczyźnie grupują ekspozycję na wspomnianą wystawę i wezmą w niej udział.

W Wilnie i na prowincji powstają komitety, które czynią już odpowiedzialne w tym kierunku przygotowania. Ekspozycje litewskie zobrazują stan szkolnictwa i oświaty w miejscowościach zamieszkałych przez Litwinów.

— EKSPORT REKAWICZEK. Ekspert rekawiczek wileńskich do państw bałtyckich i Rumunii w ostatnim kwartale 1932 n. znacznie się ożywił.

Prowadzone pertraktacje z imiemi państwami w sprawie zawarcia umów o pozwolenia na wywóz naszych wyrobów.

— WYWOZ GRZYBÓW. W związku z nietrudnością w innych krajach, na grzyby wileńskie otrzymamy z zagranicą dużo zapotrzebowania m. in. od firm amerykańskich. Mimo tych zapotrzebowania oraz wysoki cen grzybów, z Wileńszczyzny wyślano w r. 32 o 35 proc. grzybów mniej niż w roku 1931.

Ogółem z Wileńszczyzny wyeksportowano około 3 ton.
— Zachorowania żakalne. — Za czas od 12 do 18 lutego na terenie województwa wileńskiego zachorowało na dur brzuszny 12 osób (w 6 wypadkach nastąpił zgon), 3 na dur plamisty, 11 na plonięc, 8 na błonicę, 15 na odrę, 3 na różę, 6 na zakażenie pępowiny. (1 wypadek śmiertelny), 4 na włośnicę, (1 wypadek śmiertelny), 6 na grype i ospę wietrzną, 39 na jaglicę. Gruźlica otwartej zatona na 19 wypadków, w tem 11 zakończonych zgonem. W samem mieście Wilnie na dur brzuszny zachorowały 4 osoby.

BALE I ZABAWY
— Tańczący śledz w parknow. — Towarzystwo sportowy klub prawników dorocznym zwycięzcom (nie klubu, a wogóle) organizuje we wtorek zabawę — tańczący śledz. Początek o godz. 8-iej.
Wprowadzeni goście mile widziani.
Ustalona reputacja baw taneczno - brydżowych u prawników daje gwarancję, że będzie b. wesoło (ostatni raz przed postem) i b. sympatycznie.
Zabawa odbędzie się w lokalu Klubu Prawników (Dąbrowskiego 10).

TEATR I MUZYKA
— DZIS I JUTRO DWA „TANIE DNIE” W TEATRZE NA POPULANCIE. Dzisiaj, w niedzielę i jutro we wtorek 28. II, po czechach (50 proc.) niezwykłe ciekawa sztuka „Poculnec przed lustrem”.
We środę dnia 1. III. poraz drugi — wspaniały poemat Schillera „Don Carlos”.
„Kuzynka z Moskwy” zawitała dziś 27. II do Prusa — 28. II do Czerwonego — 1. III do Bielska Podlaskiego.
(Dokończenie kroniki na stronie 4-iej)

MILJON OBYWATELI
składających swe oszczędności
w P. K. O.
to najlepszy dowód zaufania do tej Instytucji.
Suma wkładów oszczędnościowych wynosi przeszło —
416 MILJONÓW ZŁOTYCH
P. K. O. jest osobą prawną i ustawowo gwarantuje swym klientom tajemnicę wkładów.

WZAJEMNOŚĆ
POD REDAKCJĄ INŻ. WŁ. JACEWICZA

ZADANIA Nr. 14.
J. Scheel (Norwegja) — Otto Fuss — Turnir 1918/19.
BIAŁE: K b7; H f4; W a4, d7; G d6, pion y e2, f5 (7).
CZARNE: K d5; W b1; G b4; S b6, d1; pion y a5, a7, b2, d3, f2, g4 (11).
Mat. w dwóch posunięciach.

ROZWIĄZANIA ZADANIA Nr. 13
J. Katho (Węgry) — Św. Szachowy 1933 a.
1. H h3—g7 z groźbą mata na g1 lub a7.
1. G f5—e4; 2. S e3—e2 mat.
1. G f5—e6; 2. H g7—a7 mat.
1. S a2×e3; 2. W h3—b4 mat.

PARTJA Nr. 14
Grała w turnieju w Białym w 1932 r.
Pionem hetmana
BIAŁE CzARNE
A. Alechin S. Flohr
1. d2—d4; d7—d5; 2. S g1—f3; S g8—f6;
3. e2—e3.
Mistrz świata wybiera t. zaw. system Ostlego, który daje grę ostrą i kombinacyjną.
3. e7—e6; 4. G f1—d3; e7—e5;
3. e2—e3 S b8—e6; 6. S b1—d2, H d8—e7

Ostatnie posunięcie czarnych jest b. ważne. Ma na celu obronę pola e5 przed atakami białych, jednocześnie bierze w opiekę linie c, w tym położeniu jednakoż groźną zwycięże 6. G f8—d6.
7. 0—0; G f8—e7; 8. H d1—e2; 0—0;
9. e3—e4; d5—x e4; 10. S d2×d4;
11. S f3×d4; S e6×d4; 12. e3×d4;
S f6×e4; 13. G d3×e4, f7—f5 (?).

Czarnie przez wywołanie dąży do upokorzenia sytuacji.
Białe mają izolowanego piona d4, lecz tym się nie przejmują. Czarnie ostatniem posunięciem przechodzą do pozornego ataku, jednocześnie osłabiają b. ważny pion e4.
14. G e4—f3, G e7—f6; 15. W f1—d1; W f8—d8; 16. G c1—e3; f5—f4;
17. W a1—c1, H e7—d6; 18. G e3—d2; G f6×d4.

Czarnie nie mogą bić piona d4 hetmanem ponieważ mogą
19. G d2—a5 czarne przegrują wieże.
19. G d2—a5 W d8—d7; 20. W d1×d4!!
Piękna ofiara, która prowadzi do wygrania partii.
20. H d6×d4; 21. H e2×e6 + W d7—f7
Jedynie posunięcie! Na 21. g7—g6, następuje 23. H e6—e8 + K f8—g7
i czarne przegrują hetmana przez 24. G a5—c3. Na 22. W d7—d8 następuje 23. H e6—e7 + i białe wygrują

Od Administracji
Przedamy naszych Sz. Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1 marca r. b. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim zabiegającym do tego dnia w opłacie.

GRODNO NARTY
Zaprawa narciarska na zdobycie odznaki narciarskiej odbywać się będzie pod kierownictwem p. por. Warchlewskiego we wtorki, środy i soboty o godz. 14.30. Zbiórki na boisku garnizonowym. Wyjazdy wyłącznie w teren. Bieg o odznakę odbędzie się 12 marca.
W dniu 27 lutego zostanie uruchomiony kurs narciarski dla dzieci przy seminarium nauki cieleśmiennej (ul. Orzeszkowej 22). Kurs odbędzie się będzie codziennie w parku miejskim dla dzieci od 7—9 od godz. 13.30 do 14-iej; od lat 9—14 od godz. 14—14.30 pod fachowem kierownictwem instruktorki — Kurs jest bezpłatny.

Teatr muzyczny Lutnia. — Występy Einy Gistiedt. — Dziś grana będzie melodia o peretka Jarno „Krysiu Leńcizanka” z Einy Gistiedt. — W niezmierzonym otwórczym rolą całej osoby artystycznej teatru. Ceny miejsc niższe. Osoby posiadające biletów zniżkowe korzystają z 33 proc. ugi. od normalnej ceny biletów.

„Peppina” — W najbliższych dniach wejdzie na repertuar teatru Lutnia świąteczna komedia muzyczna Stoltza „Peppina”, odznaczająca się oryginalną budową, niepospolitym humorem i piękną muzyką. W roli głównej wystąpi znakomita artystka Eina Gistiedt. Opracowanie reżyserskie K. Wyrwicz - Wichrowskiego.

CO GRAJĄ W KINACH

REWJA — Złoty mołoch. PAN — Gaspard plomienica. LUX — Dziewczę z nad Wołgi. ŚWIATOWID — Cham. HELIOS — Eskadra straceńców. HOLLYWOOD — Wioska na Altaju. ADRIA — Król gór: Gaucho.

WYPADKI I KRADZIEŻE

Włamanie. — Wczoraj w nocy nieujawnieni włamywacze przedostali się do mieszkania Michała Siemaszki, zam. przy ul. Prawa Nieświeska 4. Włamywacze zostali spłoszeni i nie zdołali obławić się.

PODSTĘPNY DOROŻKARZ. — Roman Rubik, mieszkaniec Kiemy przybył do Wilna w sprawach osobistych i wyszedłszy z dworca wynajmując dorożkę, która miała go zawieźć na ulicę Suwalską 7. Wsiadając do dorożki, wyczuł dorożkarzowi walizkę z rzeczami, którą nie była zamknięta.

Nazajutrz, kiedy Rubik sięgnął do kufera, to zauważył, że ułotniły się z niego różne rzeczy wartości ponad 100 zł. O dokonanie kradzieży podejrzany jest dorożkarz.

ZŁODZIEJ W KINIE. — Ilija Wajner, będąc w kinie „Helios” ujął kieszonkownika Feliksa Grotkowskiego, zamieszkałego przy ulicy Krzywej 29, który usiłował jego okraść.

SYMULACJA NAPADU. — Gesel Wersocki zamieszkały przy ulicy Pionierskiej 14 zameldował policję, że wieczorem gdy znalazł się na rogu ul. Zamkowej i placu Magdaleny i zatrzymał się przy kiosku w celu nabycia gazety, został zniemka napadnięty przez dwóch nieznanymi osobnikami, z których jeden chwycił go za gardło, w tym czasie stojąca obok niego kobieta wyrwała mu z ręki portmonetkę zawierającą 80 zł.

Dochodzenie ustaliło jednak, że Wersocki historię z napadem rabunkowym zmyślił. W rzeczywistości był on przedtem obecny w domu schadzki przy ulicy Bakszta 9, gdzie na fle porachunków osobistych został pobity. Chcąc zemścić się na napastnikach, postanowił symulować napad rabunkowy.

ZAJŚCIE W HUCIE. — Stanisław Wołski, Majster w hucie szklanej Szapiry zameldował wczoraj w Komisariacie, że gdy znajdował się w warsztatach, zgłosił się do niego znany mu z widzenia bezrobotny nazwiskiem Dąbrowski, który miał pracować tego dnia w drugiej zmianie i zażądał od majstra wydania narzędzi do pracy. Gdy Wołski nie wydał mu narzędzi, Dąbrowski chwycił cegłę i uderzył nią Wołskiego w głowę.

Uderzenie było tak silne, że Wołski stracił przytomność. Niebawem jednak do warsztatów przyszli inni robotnicy, którzy przywrócili go do przytomności i zawieźli dorożką do domu, a stamtąd do pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy.

Wołski ma poważnie uszkodzoną czaszkę oraz przypuchnięte jedno oko.

Śmierć handlarza nielegalnej broni

GRODNO — W dniu 24 II o godz. 18.50 po sterunkowy I komisariatu P. P. w Grodnie Brycki Stanisław, przechodząc przez plac Batorego około domu nr 10 usłyszał dochodzące z piekarni Szapiry Berela odgłosy strzałów rewolwerowych. Posterunkowy Brycki wbiegł do piekarni z rewolwerem w rękę, gdzie zauważył dwóch osobników, z których jeden trzymał w ręku zapaloną świecę, drugi zaś rewolwer.

Odebrawszy mu broń, począł go rewidować ale wówczas rewidowany wy dobył drugi rewolwer i zaczął się bronić. Posterunkowy wystrzelił, raniąc go w głowę. Rannego odwieziono do szpitala, gdzie niebawem zmarł.

Zabitym okazał się mieszkaniec Grodna, Lejzer Segal, z zawodu piekarz, znany z nielegalnego handlu bronią. W celu nabycia rewolweru zgłosił się był u niego Borgier Chasziel, pracownik umysłowy, bezrobotny, który zamierzając wyjechać do Palestyny, chciał kupić broń. Przy jej wypróbowaniu zastał ich właśnie posterunkowy.

Drohiczyn nad Bug em

Opowiadanie moje zaczęło od zapustnej zabawy, urządzonej staraniem nauczycieli tutejszych, bo u nas nauczycielstwo stanowi przeważny odłam umysłowo - społeczny. Zabawa udała się. Były: tańce, karty, szachy, gry towarzyskie i jadałnia. Opowiadają uczestnicy, że było bardzo wesoło i miło.

Wszystkich ogarnęła chęć zabawy. Ci nawet, którzy nigdy nie tańczyli, poszli w plasy, zdumiewając swymi sposobami tańczenia. Już to tak jest zawsze, że kto chce zabawić się szczerze — niech ucieka od wybrednych zabaw niemieckich, tam bowiem najwspanialsze zabawy nie mają tego rozmachu ochoty i wesołości: tam — bawią; tu się — bawią.

W miasteczku nie skończono jeszcze rozmów o zabawie, gdy nastąpiło małe trzęsienie ziemi: przyjechał wizytator szkół! Każdy nauczyciel mówi: — No, cóż, — wizytator, to wizytator, — ja się tam nie obawiam...

A jednak każdy odczuwa coś w rodzaju zgagi moralnej, bo to różni bywają wizytatorowie. Co jeden zaleca — to drugi odradza; za co drugi pochwali, to pierwszy zlekceważy...

Co jeden zaleca — to drugi odradza; za co drugi pochwali, to pierwszy zlekceważy... Choć dziwi nas, że najskuteczniejsze sposoby nauczania i wychowania młodzieży, więc szukamy klucza. Wizytator wreszcie ma odjechać, gromadzi się tedy nauczycieli na posiedzenie i zaczyna przypominać wszystkie zarządzenia, przepisy, zalecenia, rady, wskazówki, wyniki doswadczzeń, pragnienia, nadzieje i prośby. Stałoby się, że w tym czasie, gdy wizytator, myślał sobie, że to czasu wolnego musi mieć nauczyciel, żeby wszędzie nadążyć, wszystkim wydać i do wszystkiego się zastosować. Znaki pytania, jak chmurki unoszą się nad głową spracowanego nauczyciela.

Zabłądziła do nas księżka p. Henryka Roliekiego pt. „Zmierzch Izraela”, wydana w Warszawie w roku 1932. Podsuwano to dzieło jako pracę katolicką. Stanowisko jednak autora wobec Pisma Świętego Starego Testamentu i, co zatem idzie, wobec dogmatu katolickiego, — nie jest zgodne z nauką Kościoła katolickiego. Sam, zresztą p. Roliecki to zaznacza: „Pisarze katolicki — mówi — tę antyczną przeszłość ludu żydowskiego przedstawiają w zupełnym innym świetle”.

W nr 7 Gazety Kościelnej z dnia 12 lutego, roku 1933, ks. Marjan Pirowski, jak widać znawca nieprzejmniętego przedmiotu, wykazuje fałszywe historjofilię Izraela, zbieżną nie naukowo i dowolnie przez p. Roliekiego, któremu nie chodzi wcale ani o prawdę zasadniczą Starego Zakonu, ani o fakty historyczne. Kresząc dzieje narodu żydowskiego, autor nawet nie wspomina o Jezusie Chrystusie. Nie może p. Roliecki spotkać się z Zbawicielem, gdy bowiem Chrystus nakazuje miłość względem wszystkich ludzi bez wyjątku, i na tej miłości opiera cały zakon i pro roków, autor „Zmierzchu Izraela” wskazuje drogę nienawiści do żydów. Nienawiść jest tu cizną, która zaslepiła mających w niej zaufanie i niszczy wszelkie ich zakusy. W ostatecznym rozrachunku ludzkości pozostanie tylko prawda miłości Chrystusowej — „Miłość, co słońce porusza i gwiazdy” (Dante).

Po akademii p. Roliecki to zaznacza: „Pisarze katolicki — mówi — tę antyczną przeszłość ludu żydowskiego przedstawiają w zupełnym innym świetle”.

W dniu 24 lutego (Pan Starosta Neugebauer udekorował w Lachowiczkach weterana 1863 roku Rayskiego) — Kniżym 70-lecia Powstania Styczniowego. Już o godz. 13-tej na rynku zaczęły się zbierać Strzelce, Federacja, Związek Młodzieży Wileńskiej, Straż Pożarna i hufiec szkolny oraz młoc publiczności.

Parę minut przed 14-tą godziną, przyjechał weteran podpor. Romuald Rayski, a o godz. 14-tej zbierał pan starosta Neugebauer. Pan starosta przyjął raport od wójta gminy Skrzypczyńskiego, potem przeszedł przed frontem kompanii honorowej i przystąpił do samego aktu dekoracji.

W mocnych a krótkich słowach podkreślił zasługi weteranów 1863 roku, — znaczenie samego faktu powstania i potych słowach deklamował p. Rayskiego, — sytuację licząc 88 lat, nie mógł utrzymać się od łez, to samo widać było, na twarzach publiczności.

Po dekoracji pan starosta wraz z weteranem przyjął defiladę. Po defiladzie w sali Straży Pożarnej odbyła się uroczysta akademja, którą zajął burmistrz p. Senkowski, poczem urocz. 7 oddziału szkoły powstaniej Mielnik wygłosił referat o znaczeniu powstania 63 roku. Referat ten wywarł na obecnych któregoś zgnomalizowało się około 300 osób doskonałe wrażenie, gdyż chłopiec ten mówił rzeczowo i składnie. W dalszym ciągu akademji chór szkoły powstaniej odpiewał kilka piosenek, 3 uczennice wypowiedziały okolicznościowe deklamacje, a na zakończenie przemawiał p. Szejner — prezes miejscowego koła BBWR podnosząc zasługi powstalców a w szczególności — wiet. Rayskiego, poczem wznosił kolejno okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta, Marszałka, pana starosty Neugebauera i weterana Rayskiego.

W dniu 25 lutego r. b. w sali konferencyjnej Starostwa staraniem Sekretarjatu Rady (Powiatowej) BBWR został zorganizowany odczyt p. t. „Nowa ustawa samorządowa”. Odczyt wygłosił p. poseł Gorzkowski.

Prelegent w dłuższym przemówieniu zobrazował przebieg ustawy, jej zalety oraz stosunek do ustawy opozycji, który to stosunek nie jest rzeczowy.

Po referacie p. posłowie obecni na sali zadawali pytania, z których była troska o samorząd. Na pytania te prelegent dawał wyczerpujące odpowiedzi. Na odczytych byli wszyscy prawie radni miejscowi, urzędnicy, samorządu oraz inteligencja polska i żydowska.

W ciągu całego odczytu był obecny pan starosta Neugebauer. Po zakończeniu referatu prelegent został nagrodzony oklaskami.

DEKORACJA WETERANA RAYSKIEGO KRZYŻEM 70-LECIA POWSTANIA. W dniu 24 lutego (Pan Starosta Neugebauer udekorował w Lachowiczkach weterana 1863 roku Rayskiego) — Kniżym 70-lecia Powstania Styczniowego.

W dniu 25 lutego r. b. w sali konferencyjnej Starostwa staraniem Sekretarjatu Rady (Powiatowej) BBWR został zorganizowany odczyt p. t. „Nowa ustawa samorządowa”. Odczyt wygłosił p. poseł Gorzkowski.

Prelegent w dłuższym przemówieniu zobrazował przebieg ustawy, jej zalety oraz stosunek do ustawy opozycji, który to stosunek nie jest rzeczowy.

Po referacie p. posłowie obecni na sali zadawali pytania, z których była troska o samorząd. Na pytania te prelegent dawał wyczerpujące odpowiedzi. Na odczytych byli wszyscy prawie radni miejscowi, urzędnicy, samorządu oraz inteligencja polska i żydowska.

W ciągu całego odczytu był obecny pan starosta Neugebauer. Po zakończeniu referatu prelegent został nagrodzony oklaskami.

Baranowicka

PAN WOJEWODA SWIDERSKI W BARANOWICZACH. W dniu 26 lutego bawili w Baranowiczach pan Wojewoda Swiderski.

O godz. 13-iej w klubie rezerwistów odbyło się wspólne śniadanie, poczem pan wojewoda zwiędził świetlińce rezerwistów a następnie przewodził na posiedzeniu prezjdyjum Wojewódzkiego Zarządu Federacji.

— NOWA USTAWA SAMORZĄDOWIA W dniu 25 lutego r. b. w sali konferencyjnej Starostwa staraniem Sekretarjatu Rady (Powiatowej) BBWR został zorganizowany odczyt p. t. „Nowa ustawa samorządowa”. Odczyt wygłosił p. poseł Gorzkowski.

Prelegent w dłuższym przemówieniu zobrazował przebieg ustawy, jej zalety oraz stosunek do ustawy opozycji, który to stosunek nie jest rzeczowy.

Po referacie p. posłowie obecni na sali zadawali pytania, z których była troska o samorząd. Na pytania te prelegent dawał wyczerpujące odpowiedzi. Na odczytych byli wszyscy prawie radni miejscowi, urzędnicy, samorządu oraz inteligencja polska i żydowska.

W ciągu całego odczytu był obecny pan starosta Neugebauer. Po zakończeniu referatu prelegent został nagrodzony oklaskami.

DEKORACJA WETERANA RAYSKIEGO KRZYŻEM 70-LECIA POWSTANIA. W dniu 24 lutego (Pan Starosta Neugebauer udekorował w Lachowiczkach weterana 1863 roku Rayskiego) — Kniżym 70-lecia Powstania Styczniowego.

W dniu 25 lutego r. b. w sali konferencyjnej Starostwa staraniem Sekretarjatu Rady (Powiatowej) BBWR został zorganizowany odczyt p. t. „Nowa ustawa samorządowa”. Odczyt wygłosił p. poseł Gorzkowski.

Prelegent w dłuższym przemówieniu zobrazował przebieg ustawy, jej zalety oraz stosunek do ustawy opozycji, który to stosunek nie jest rzeczowy.

Po referacie p. posłowie obecni na sali zadawali pytania, z których była troska o samorząd. Na pytania te prelegent dawał wyczerpujące odpowiedzi. Na odczytych byli wszyscy prawie radni miejscowi, urzędnicy, samorządu oraz inteligencja polska i żydowska.

W ciągu całego odczytu był obecny pan starosta Neugebauer. Po zakończeniu referatu prelegent został nagrodzony oklaskami.

DEKORACJA WETERANA RAYSKIEGO KRZYŻEM 70-LECIA POWSTANIA. W dniu 24 lutego (Pan Starosta Neugebauer udekorował w Lachowiczkach weterana 1863 roku Rayskiego) — Kniżym 70-lecia Powstania Styczniowego.

W dniu 25 lutego r. b. w sali konferencyjnej Starostwa staraniem Sekretarjatu Rady (Powiatowej) BBWR został zorganizowany odczyt p. t. „Nowa ustawa samorządowa”. Odczyt wygłosił p. poseł Gorzkowski.

Prelegent w dłuższym przemówieniu zobrazował przebieg ustawy, jej zalety oraz stosunek do ustawy opozycji, który to stosunek nie jest rzeczowy.

Po referacie p. posłowie obecni na sali zadawali pytania, z których była troska o samorząd. Na pytania te prelegent dawał wyczerpujące odpowiedzi. Na odczytych byli wszyscy prawie radni miejscowi, urzędnicy, samorządu oraz inteligencja polska i żydowska.

W ciągu całego odczytu był obecny pan starosta Neugebauer. Po zakończeniu referatu prelegent został nagrodzony oklaskami.

DEKORACJA WETERANA RAYSKIEGO KRZYŻEM 70-LECIA POWSTANIA. W dniu 24 lutego (Pan Starosta Neugebauer udekorował w Lachowiczkach weterana 1863 roku Rayskiego) — Kniżym 70-lecia Powstania Styczniowego.

W dniu 25 lutego r. b. w sali konferencyjnej Starostwa staraniem Sekretarjatu Rady (Powiatowej) BBWR został zorganizowany odczyt p. t. „Nowa ustawa samorządowa”. Odczyt wygłosił p. poseł Gorzkowski.

Prelegent w dłuższym przemówieniu zobrazował przebieg ustawy, jej zalety oraz stosunek do ustawy opozycji, który to stosunek nie jest rzeczowy.

Po referacie p. posłowie obecni na sali zadawali pytania, z których była troska o samorząd. Na pytania te prelegent dawał wyczerpujące odpowiedzi. Na odczytych byli wszyscy prawie radni miejscowi, urzędnicy, samorządu oraz inteligencja polska i żydowska.

W ciągu całego odczytu był obecny pan starosta Neugebauer. Po zakończeniu referatu prelegent został nagrodzony oklaskami.

DEKORACJA WETERANA RAYSKIEGO KRZYŻEM 70-LECIA POWSTANIA. W dniu 24 lutego (Pan Starosta Neugebauer udekorował w Lachowiczkach weterana 1863 roku Rayskiego) — Kniżym 70-lecia Powstania Styczniowego.

W dniu 25 lutego r. b. w sali konferencyjnej Starostwa staraniem Sekretarjatu Rady (Powiatowej) BBWR został zorganizowany odczyt p. t. „Nowa ustawa samorządowa”. Odczyt wygłosił p. poseł Gorzkowski.

Prelegent w dłuższym przemówieniu zobrazował przebieg ustawy, jej zalety oraz stosunek do ustawy opozycji, który to stosunek nie jest rzeczowy.

Po referacie p. posłowie obecni na sali zadawali pytania, z których była troska o samorząd. Na pytania te prelegent dawał wyczerpujące odpowiedzi. Na odczytych byli wszyscy prawie radni miejscowi, urzędnicy, samorządu oraz inteligencja polska i żydowska.

W ciągu całego odczytu był obecny pan starosta Neugebauer. Po zakończeniu referatu prelegent został nagrodzony oklaskami.

DEKORACJA WETERANA RAYSKIEGO KRZYŻEM 70-LECIA POWSTANIA. W dniu 24 lutego (Pan Starosta Neugebauer udekorował w Lachowiczkach weterana 1863 roku Rayskiego) — Kniżym 70-lecia Powstania Styczniowego.

W dniu 25 lutego r. b. w sali konferencyjnej Starostwa staraniem Sekretarjatu Rady (Powiatowej) BBWR został zorganizowany odczyt p. t. „Nowa ustawa samorządowa”. Odczyt wygłosił p. poseł Gorzkowski.

Prelegent w dłuższym przemówieniu zobrazował przebieg ustawy, jej zalety oraz stosunek do ustawy opozycji, który to stosunek nie jest rzeczowy.

Po referacie p. posłowie obecni na sali zadawali pytania, z których była troska o samorząd. Na pytania te prelegent dawał wyczerpujące odpowiedzi. Na odczytych byli wszyscy prawie radni miejscowi, urzędnicy, samorządu oraz inteligencja polska i żydowska.

W ciągu całego odczytu był obecny pan starosta Neugebauer. Po zakończeniu referatu prelegent został nagrodzony oklaskami.

Dźwiękowe kino „REWJA” SALA MIEJSKA Ostrobramska 5.

DZWIĘKOWE KINO CASINO Wielka 47, tel. 15-41

Dźwiękowe Kino Helios tel. 926

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD Mickiewicz 22 tel. 15-28.

Dźwiękowe kino „LUX” Mickiewicz 11

Po akademii p. Rayski... podejmował pana starostę i otoczenie herbatką. Zamaczył wypadki, iż w ciągu wszystkich uroczystości obecnym był prezes Rady Powiatowej BBWR Czarnocki.

KURS GOTOWANIA. W dniu 20 — 22 lutego Kłob Gospodyń Wileńskich w Nowej Myśli pod kierownictwem instruktorki Romanowskiej zorganizował 3-dniowy kurs gotowania.

FILJA naszej Administracji w Baranowiczach przeniesiona została z ul. Szosowej 178 na ul. SZEPTYCKIEGO 37 (pierwsze piętro)

Najwięcej żądana na rynkach światowych ANG. HERBATA LYONS'A

JUZ ZE SW EYCH ZBIORÓW jest do nabycia w handlach kolonial. Zółte opakowanie — ładna Czerwone — ciernka

GABINET Racjonalnej kosmetyki leczniczej Wilno, Mickiewicz 31 m. 4. URODĘ

kobietą konserwuje, doskonale, odświeża... swa jej skóry i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona” według prof. Spuhla. Wypładanie włosów łupież, indywidualne dobranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10-8. W. Z. P.

Bacność! Sprawdźcie SŁOWA

Znam dacie ogłoszenie do pism miejscowych wileńskich ceny ogłoszeń i żądacie kosztorysów a bezwartościowe przekazać się, 12 ogłoszenia do SŁOWA oraz do wszystkich pism TANIÓ i bardzo wygodnie jest załatwić za pośrednictwem Biura Reklamowego S. GRABOWSKIEGO

Garbarska 1, tel. 82.

Na ekranie: Przepiękny film krajowawczy W KRAJU SREBRNEGO LWA oraz rewelacja sezonu Najstraszniejsze cierpienia młodej milionerki zaręczonej przez zadrzonnego męża! — W roli głównej „miss Universum” JOAN BENNETT

Na scenie: WSPANIAŁA REWJA p. t. DO GÓRY NOGAMI z udziałem: Ireny Ładosiowej, Heliny Dali, H. Rymkiewiczów, S. Janowskiego, R. Radwan, A. Jaksztasa oraz „Radwan-Girls”. — Początek o godzinie 4 op. w sobotę i niedzielę o godz. 2 p.

Dzisiaj premiera! Film, który przewyższa w zyskto wziane dotychczas! Niebysła technika zdjęć! Mistrzowska reżyserja! Fenomenalna gra a tystów! Potężny dramat, odśladający kulisy stolicy filmu Hollywood, jej i-jemuce i intrygi w rekordowej obsadzie; Bohaterski Richard Dix, przepiękna Mary Astor, wspaniała Dorote Jordan i bohater filmu „Raski Ptak” Joel Mc Crea. Nad program: Urozmaicone dodatki dźwiękowe. Początek o g. 4, 6, 8 i 10.15, w św. o 2.

Film, który zachwycił i oczarował cały świat. W najgłośniejszej swej kreacji Na scenie: Pożegnalny Benefis Hanka Runowieckiej, A. Sachcickiego. Przeboje: HANKA ORDONOWNA, ŻULA POGORZELSKA EUGENIUSZ BODO (Parodie) udział bierze S. Belski. Mnóstwo nowości! Kawaly na czajek!

Dzisiaj niedowolnie ostatni dzień! „Dzisiaj dawnooczekiwany film ze złotej serii SOWKINO” WIOSKA NA ALTAJU (JEDNA) Reż. Traenberg i Kozyncew (twórcy „Bezdomnych”). — W rol. gl. Kuzmina, M. Babanova, S. Gerasimow i P. Sobolewski. — Spiewy w języku rosyjskim. — Każdy to arcydzieło musi zobaczyć. Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Początek o g. 4, soboty i niedziele o g. 2 e) Ceny zniżone od 49 gr.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

Dzisiaj triumfalny przebieg dźwiękowy Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki, który udział w tym filmie przypłaci życiem Nad program: Arcyweśola komedia dźwiękowa w 2 akt.

W mroku zamkniętych okiennic

— Ale ponury tu naród, ciotko, inyśli się mnie, że słońce w nich duszę prze paliło. Nasi weseli — lepsi!

— Nie gniewaj ty Pana Boga! Wszy stko tobie źle, nie upodobała nikogo! Już jak chcesz odpoczywać, to siadajmy pod gruszę na miedzy i zjemy co Bóg da!

Usiadły, wyjęły chleb z węzełków. W blaszanych czajnikach, przywiezionych u węzełków, mają wodę. Mocząc chleb w wodzie jedzą i popijają. Woda ciepła, nagrzana — niesmaczna.

Staruszka zasnęła, przykucnęwszy nad rowem. Młoda kobieta oparła się o pień drzewa, patrzy przed siebie i rozmyśla. Twarzy wyczuć można, że niewesoło są jej myśli. Wspomina swą chatę rodzinną, na skraju wioski stojącą. Chata już stara, krzywa, furka w podcie ledwie trzyma się... Słoma na dachu nawpół zgniała...

A jednak dobrze się żyło w tej chatce. Matka dobra zawsze, łagodna i troskliwa, rozpieszczala, nawet swoją Grunię. A ta Grunia — wspomina siebie młodą kobietą, — była ładna, wysoka, smukła... krew z mlekiem, warokce z te, ciężkie, aż do pasa, a w nich wstążki czerwone...

Griszutka — syn starosty był też ładnym chłopcem. Kochali się ze sobą, myśleli, że szczęście się nigdy nie skończy. Kiedy w święta wychodzili na zabawkę — wszyscy na nich patrzyli, dziwili się, że taka z nich śliczna para! Tylko że Griszutka miał bardzo srogiego ojca! „Nie chcę mieć synowej — nędzarki, nie dam siebie na śmiech ludziom, nie pozwolę”.

Grisz